

ZAPRENUMERUJCIE NAS!

10 listopada ostatni dzwonek (str. 15)

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXX ● NR 45 ● 8 XI 1987 r.

CENA 15 zł



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

W numerze:

- CO CIESZY I NIEPOKOI
spotkanie premiera z młodymi nauczycielami
- SZANSE I ZAGROŻENIA
korespondencja własna z ZSRR
- KŁOPOTY ZARADNYCH PRZYJACIÓŁ
- REWANŻ NAUCZYCIELI
W BERLINIE
kulisy meczu szachowego
Polska - NRD

70 LAT WIELKIEGO PAŹDZIERNIKA strony (7-8)



REFERAT PREZYDIUM
ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

NASZ PUNKT WIDZENIA

Posiedzenie Zarządu Głównego ZNP, zgodnie z uchwałą XXXIV Krajowego Zjazdu Delegatów, poświęcamy problemom edukacji narodowej w świetle dokumentu „Kierunki działań w zakresie poprawy warunków funkcjonowania oświaty”.

Obrady odbywają się w szczególnych okolicznościach. Trzy lata temu — 11 października 1984 roku — Zarząd Główny ZNP podjął także dalekowzroczną, a dzisiaj już historyczną uchwałę w sprawie edukacji

KRONIKA

(od poniedziałku
do niedzieli)

● O WSPÓLPRACY Z LUDOWYM WOJSKIEM POLSKIM

15 października odbyło się spotkanie kierownictwa ZG z przedstawicielami Ludowego Wojska Polskiego. Mówiono o stanie realizacji porozumienia zawartego między Głównym Zarządem Politycznym Wojska Polskiego i Zarządem Głównym ZNP w sprawie organizacji wspólnych imprez o charakterze patriotycznym, turystycznym i sportowym.

W spotkaniu, któremu przewodniczył wiceprezes ZG ZNP — Jan Zaciura, uczestniczyli z ramienia LWP — kmr St. Wrzeszcz i mjr S. N. Miedziński, kmr F. Konstanty, plk Z. Janiczak, a także organizatorzy wspólnych imprez szachowych ze strony LWP na czele z plk. S. Koziną. Brali również udział działacze Krajowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP.

● SYMPOZJUM W WARNIE (BULGARIA)

Delegacja Krajowej Rady Nauki ZNP uczestniczyła w międzynarodowym sympozjum nt. „Bezpieczeństwo Europy a nieofensywna obrona” zorganizowanym w dniach 19-20 października przez Światową Federację Pracowników Nauki. W sympozjum brali udział przedstawiciele ośrodków naukowych zajmujących się badaniami nad pokojem oraz działacze Federacji z Bułgarii, Danii, Holandii, Francji, Wielkiej Brytanii, Węgier, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, Republiki Federalnej Niemiec, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

● Z PRAC ARCHIWUM ZNP

21 października zebrała się na swym pierwszym posiedzeniu Społeczna Rada Archiwum ZG ZNP. Dyskutowano na temat stanu zasobów archiwalnych oraz Centralnego Centrum Informacji Archiwalnej w ZNP. Przewodniczącym Rady wybrany został doc. Wacław Wojtyński.

● ODSŁONIĘCIE POMNIKA

W Sandomierzu (woj. tarnobrzесьkie) odbyło się 24 października uroczyste odsłonięcie Pomnika Nauczycieli — ofiar faszyzmu. W Zamku Królewskim spotkali się organizatorzy, nauczyciele i uczniowie tajnego nauczania, wśród licznie reprezentowanych władz politycznych i administracyjnych województwa i miasta obecny był wiceprezes Zarządu Głównego ZNP — Michał Langowski. Współorganizatorem imprezy był Zarząd Okręgu ZNP w Tarnobrzegu.

● SESJA POPULARNONAUKOWA

W siedzibie Zarządu Głównego ZNP (27 października) zorganizowana została sesja popularnonaukowa poświęcona 50 rocznicy strajku nauczycielskiego. Otwarcia sesji dokonał Kazimierz Piłat — prezes ZG ZNP, natomiast referaty wygłosili: prof. Stanisław Michalski, doc. Wacław Wojtyński, doc. Mieczysław Marczuk, doc. Marian Walczak, mgr Jan Kazimierzczak. Organizatorem sesji był Zarząd Główny ZNP oraz Główna Komisja Historyczna ZNP.

● JUŻ 20 LAT

Dom Nauczyciela ZNP w Warszawie obchodził (28 października) jubileusz 20-lecia działalności na rzecz środowiska związkowego i oświatowego. Z tej okazji odbyło się spotkanie pracowników z kierownictwem Zarządu Głównego ZNP na czele z prezesem Kazimierzem Piłatem. Uczestniczył również naczelny redaktor „Głosu” — Zbigniew Pawłowski.

Wielu zasłużonych i wyróżniających się w pracy zawodowej i działalności społecznej pracowników Domu Nauczyciela otrzymało odznaczenia państwowe (złote, srebrne i brązowe Krzyże Zasługi) oraz Złote Odznaki ZNP. Wśród nich Irena Krawczyk, Nanuta Rybak, Julia Czernyszewicz. Do życzeń i gratulacji przylączyła się również Redakcja „Głosu”.

● PODZIĘKOWANIE ZA WSPÓŁPRACĘ

28 października kierownictwo ZNP spotkało się w siedzibie Związku z dr Joanną Michałowską-Gumowską, b. ministrem oświaty i wychowania. Podziękowano sobie za dotychczasową współpracę na rzecz rozwoju polskiej oświaty. Kierownictwo ZNP złożyło dr Joannie Michałowskiej-Gumowskiej życzenia dalszej owocnej pracy oraz pomyślności w życiu osobistym.

● Z PRAC KOMITETU EKSPERTÓW

30 października odbyło się posiedzenie zespołu roboczego Komitetu Ekspertów d/s Edukacji Narodowej. Omawiano wstępny projekt stanowiska w sprawie kształcenia, dokształcania, doskonalenia i zatrudnienia nauczycieli. Przewodniczył dr Jan Zaciura — wiceprezes ZG ZNP.

Nazwiska nagrodzonych odznaczeniami z okazji Dnia Edukacji Narodowej opublikujemy wkrótce.

Z WIZYTĄ W ZWIĄZKU

Połączenie obu edukacyjnych resortów — oświaty i wychowania oraz nauki i szkolnictwa wyższego — musi następować w sposób harmonijny, bez uprzedzeń i podziałów interesów. Przed nami bowiem wspólny cel — dalszy rozwój oświaty, wychowania, nauki i szkolnictwa wyższego...

Powyższe słowa wypowiedział minister Edukacji Narodowej — prof. dr hab. Henryk Bednarski na spotkaniu z kierownictwem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Odbyło się ono 28 października br. w siedzibie Związku, trwało godzinę i miało wybitnie roboczy charakter.

Ze strony ZNP w spotkaniu udział wzięli: prezes Zarządu Głównego — Kazimierz Piłat, prezes Krajowej Rady Nauki — Wit Majewski, wiceprezesi ZG ZNP — Michał Langowski i Jan Zaciura. Był również obecny redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego” — Zbigniew Pawłowski.

Prezes K. Piłat, składając nowemu ministrowi gratulacje i życząc mu owocnej, twórczej pracy na nowym stanowisku, podkreślił równocześnie, iż połączenie obu resortów wychodzi na przeciw związkowej opinii z 1984 roku. Po raz pierwszy wówczas została wygłoszona i zapisana w uchwale teza o potrzebie utworzenia jednego ministerstwa — właśnie Edukacji Narodowej... W dalszym ciągu swego wystąpienia prezes przedstawił najważniejsze kierunki pracy organizacji po XXXIV Zjeździe.

Wit Majewski przedstawił problemy, z którymi boryka się Krajowa Rada Nauki ZNP.

Zabierali również głos: Jan Zaciura i Zbigniew Pawłowski.

Minister Henryk Bednarski powiedział, że jako długoletni nauczyciel różnych typów szkół, zawsze doceniał rolę ZNP w kształtowaniu oblicza polskiej szkoły i nauczycieli, wkład organizacji w wypracowanie nowatorskich programów dydaktycznych i wychowawczych.

— Jestem przekonany — powiedział również H. Bednarski — że nasza współpraca przynosić będzie korzyści obu stronom, resortowi i Związkowi, że wspólnie troszczyć się będziemy o dalszy rozwój szkolnictwa i nauki.

W trakcie tej pierwszej, dość krótkiej wizyty, nie zdołano przedyskutować wszystkich interesujących problemów. Postanowiono wrócić do nich na kolejnym spotkaniu. Również i „Głos” otrzymał przyrzeczenie oddzielnej, wszechstronnej rozmowy z ministrem. (ZP)

29 LISTOPADA

REFERENDUM

1. Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki zmierzającego do wyraźnej poprawy warunków życia społeczeństwa, wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny dwu-trzyletni okres szybkich zmian?

2. Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywatelskich i zwiększenia ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?

NASZA SONDA

W poniedziałek, 26 października, na Plenum ZG ZNP do Warszawy przyjechali związkowcy z całego kraju. Oczywiście, przedmiotem kuluarowych rozmów było zarządzane przez Sejm referendum. Reporter „Głosu” zanotował kilka wypowiedzi na ten temat.

Jerzy Janiszewski — Białystok

— Oczywiście, z ogromnym zainteresowaniem wysłuchałem i przeczytałem pytania referendum oraz komentarze do nich. Referendum oznacza dla mnie maksymalne poszerzenie uczestnictwa narodu w kierowaniu państwem, poprzez zdanie się na wolę obywateli co do sposobów demokratyzacji życia politycznego i uzdrawiania gospodarki. Jednak uważam, że moja wiedza na ten temat jeszcze jest niewielka, a komentarz sformułowany zbyt ogólnie, bym mógł tylko na tej podstawie podejmować tak ważną decyzję. Czekam na uzupełnienia, objaśnienia, na przykład konkretnie: na jakiej zasadzie odbędzie się to zaciągnięcie pasa, jak, ma przebiegać program uzdrawiania gospodarki w odniesieniu do oświaty?

Anna Holak — Sieradz

— Dokładnie zapoznałam się z pytaniami referendum, ale już od początku wzmożonej dyskusji na temat przeobrażeń, jakie niesie II etap reformy, nurtuje mnie pytanie: czy i jaką mam gwarancję, godząc się na bardzo trudny okres poważnego — jak się spodziewam — obniżenia stopy życiowej na lat kilka, że rzeczywiście nastąpi potem poprawienie standardu życia? Czy poniesione trudy dadzą efekty? Czy to będą faktyczne rzetelne przeobrażenia? Zdaje sobie jednak sprawę, że w referendum chodzi o aprobatę, zgodę dla działań reformatorskich i mimo wielu obaw płyną-

cych z tempa i efektów dotychczasowego rozwoju gospodarki — jestem za. Uważam także, że takie zmiany trzeba przeprowadzić od razu, szybko, twardo, ale tylko takie przyniosą w stosunkowo szybkim czasie odczuwalne rezultaty.

Natomiast ciekawa jestem rozwiązań szczegółowych, na przykład systemu wynagradzania za efektywną pracę, w ogóle tworzenia mechanizmów awansowania osób zdolnych. Jakby to wyglądało w naszym zawodzie? Wprawdzie możliwości takie zrodziły się w wyniku ostatnich decyzji ministerstwa oświaty, ale środki są zbyt skromne, by w pełni realizować te słuszne postulaty.

Roman Grabowski — Tomaszów Mazowiecki

Od razu, jeszcze w zeszłym tygodniu zwróciłem się do Urzędu Miejskiego w naszym mieście z prośbą o wręczenie przed referendum osiemnastolatkom z naszej szkoły dowodów osobistych. Chciałbym, aby i oni wypowiedzieli się w sprawach dla nich niezwykle istotnych, przecież najwyżej za pięć, sześć lat wejdą jako dorośli ludzie w układ stosunków ekonomiczno-społecznych, o jakich i oni będą decydować. Zachęcam dyrektorów do podjęcia takiej inicjatywy w swoich szkołach. Przed szkołą, jak zawsze w takich — powiedziałbym — przełomowych momentach, stoi zadanie informowania i podejmowania rozmów z młodzieżą. Będziemy tę kampanię do referendum robić przy pomocy Obywatelskiego Komitetu Referendum, który właśnie ma powstać.

Edmund Janowski — Ropczyce

— Mam odczucie, że opinia społeczna — w tym środowisko nauczycielskie — jest

„za”, ponieważ zakładana jest generalna poprawa bytu, ale w komentarzu do pytania pierwszego jest za mało konkretnie. Na przykład w sprawie przejściowego zubożenia życia. Chciałbym wiedzieć konkretnie, na czym ma to polegać. Jeżeli mnie — przeciętnego człowieka, dzisiaj nie stać na wiele rzeczy wcale nie luksusowych, a ułatwiających życie — mam na myśli choćby pralkę, kolorowy telewizor — to na perspektywę zaciskania pasa patrząc z pesymizmem. W komentarzu do pytania drugiego, w którym wypunktowana jest pełna samorządność społeczeństwa dopatruję się sprzeczności z inną zasadą — jednoosobowej odpowiedzialności dyrektora w zakładzie pracy. Ale wydaje mi się, że te i inne wątpliwości będą wyjaśnione w trakcie kampanii przed referendum. Słowem, zapowiedź zmian przyjmuję z nadzieją, choć — jak powiedziałem — nie bez obawy.

Stanisław Rusznica — Rzeszów

— Muszą się zmienić nasze kategorie myślenia, w tym podział na „my — wy” w pojmowaniu odpowiedzialności i za swoje stanowisko pracy, i za działalność całego zakładu, szkoły czy urzędu. Zmienić się sami, bo bez zmiany mentalności i jak pracownika, i jako członka narodu, postawienia na pracowitość, rozwój, nie zrealizujemy polskiej reformy.

Dają temu wyraz pytania, nie ograniczające się tylko do spraw ekonomicznych i gospodarczych a znaczenie szersze, o gotowość społeczeństwa do demokratyzacji życia, chęć podejmowania trudów, odpowiedzialności za to, co się wokół nas dzieje. I choć pytanie drugie jest raczej ogólne, to w objaśnieniach widzę, że udział społeczeństwa w rządzeniu krajem wzrośnie. Trzeba jeszcze tylko uczyć się rozumnego współdecydowania, rzeczowej dyskusji, takiego ustawiania zasad współpracy, np. między dyrektorem a grupami związkowymi, partyjnymi, samorządem, by załoga decydowała o strategiach, a nie rozdrabniała się na szczegóły. Mieści się w tym zaufanie do przedsiębiorczości, jako konieczny warunek współdecydowania. Program reform zaproponowanych przez rząd działa na moją wyobraźnię. Życzylbym tylko sobie, aby i na górze i na dole był z żelazną konsekwencją realizowany. Mieszczą się w tym zmiany w podstawowych dokumentach reformy — w ustawie o przedsiębiorstwie i o samorządzie, które powinny wyraźniej podkreślać rolę dyrektora i samorządu pracowniczego.

Bardzo mi się podobało transmitowane niedawno przez tv spotkanie wicepremiera Szalajdy z załogą fabryki. Bardzo rzeczowa dyskusja, dająca dużą wiedzę o realiach funkcjonowania reformy. Chciałbym, aby takich spotkań było więcej i by wszyscy zainteresowani mieli możliwość przysłuchiwania się im.

Notowała

LIDIA JASTRZĘBSKA

22 PAŹDZIERNIKA ODBYŁO SIĘ SPOTKANIE ZBIGNIEWA MESSNERA Z MŁODYMI NAUCZYCIELAMI



Fot. CAF

CO CIESZY I NIEPOKOI

Witając w Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie trzydziestoosobową grupę młodych nauczycieli — orędowników pedagogicznego postępu i nowatorstwa — premier Zbigniew Messner wypowiedział i takie słowa:

— Chciałbym wysłuchać waszych opinii, uwag i refleksji o tym wszystkim co w oświacie cieszy i niepokoi, co przynosi zadowolenie i radość, co wywołuje zniecierpliwienie, a czasem boli. Jako premier — a wcześniej nauczyciel szkoły średniej w Gliwicach i rektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach — znam problemy pracy i pedagogów, i naszego szkolnictwa. Niemniej, spotkanie z wami traktuję jako okazję do bezpośredniej konfrontacji poglądów na temat kierunków dalszego rozwoju edukacji narodowej. Przyszłość polskiej oświaty zależy od wielu czynników. Jednym z nich — jeśli nie najważniejszym — jest kwestia rozumienia nauczycielskich powinności. Myślę, że od tego, w jaki sposób pojmujemy się te powinności zależy przyszłość edukacji narodowej. Zachęcam do wypowiedzi...

Zaproszenie do zabrania głosu zostało przyjęte. W trakcie blisko dwugodzinnej dyskusji wypowiedziało się 14 pedagogów ze wszystkich typów szkół. A zainaugurował tę wymianę myśli Krzysztof Seifert — ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Zielonej Górze, absolwent fizyki WSP w tym mieście. Mówił o problemach pracy nauczycielskiej, o autorytecie pedagoga, o czynnikach, które ten autorytet umacniają bądź osłabiają...

...Nauczyciel w moim przekonaniu to przede wszystkim wychowawca. To taki człowiek, który swojego autorytetu nie buduje krzykiem, czy stawianiem dwój, lecz uzyskuje go mądrym postępowaniem na co dzień, sprawiedliwością w ocenie, rozważa.

Bo dziecko, to mały obywatel z wielkimi problemami. Jeśli dopomożemy temu małemu obywatelowi, w rozwiązywaniu tych właśnie problemów, wtedy zdobywamy jego zaufanie, jak również zaufanie jego rodziców. Do końca życia zapamiętam takie wydarzenie. Otóż na przerwie podchodzi do mnie nieoczekiwanie matka jednego z moich uczniów i mówi: dzięki panu mój syn od pewnego czasu lepiej się uczy. Wiem, że to pana zasługa. Dziękuję... Ale są i w naszej pracy powody. Nie zawsze potrafimy zrozumieć tych, których wychowujemy. Stąd potrzeba współpracy i współdziałania młodych ze starszymi, bardziej doświadczonymi nauczycielami. Trzeba też zawsze pamiętać, że za-

wód nauczyciela należy chronić przed skazaniami, niesprawiedliwą krytyką, pomówieniami. Zawód nauczyciela jest pełnieniem służby społecznej. W tej służbie sprawdzamy się każdego dnia. I każdy dzień jest inny...

... Szkoła w moim przekonaniu zatracza swoją osobowość. Obserwuję, że uczniowie nie czują się związani ze swoim gmachem szkolnym, w którym spędzają przecież sporo czasu. Czasami ten gmach odstrasza. Swoją wielkością przede wszystkim. Nie powinniśmy budować w naszym kraju szkół gigantów, do których uczęszcza czasem 2—3 tysiące dziewcząt i chłopców. W takim gigancie nikt się nie zna. Nawet dyrektor nie potrafi rozróżnić swoich nauczycieli. Z takiej szkoły każdy pragnie się szybko urwać. Byle odebrać, byle szybko znaleźć się w domu, bo tam jest przytulniej, cieplej, radośniej. W szkole molochu nie ma miejsca na wychowawcze oddziaływanie (opinia Piotra Gajewskiego z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Szczytnie, absolwenta WSP w Bydgoszczy).

...Panie premierze! Biurokracja pełni się i w naszych placówkach oświatowo-wychowawczych. Utrudnia ona i komplikuje codzienną pracę nauczycieli. Sprawozdawczość zaczyna ogarniać, obejmować i pojedynczych pedagogów. Jest ona po prostu zbędna. Jeśli ją zlikwidujemy, to i w szkole zacznie być radośniej, a w pokoju nauczycielskim zamiast wypełniać rubryki będziemy mieć więcej czasu na rozmowy i uśmiechy. Osobiście jestem za szkołą środowiskową, związaną wieloma nićmi z przyjaciółmi, a więc zakładami opiekuńczymi i patronackimi, z rodzicami. Szkole środowiskowej powinniśmy poświęcać więcej uwagi. Uczyć się w takiej szkole to lepiej rozumieć sprawy i problemy osiedla, dzielnicy, a tym samym i całego kraju. (Z wypowiedzi Waldemara Ziętka ze Szkoły Podstawowej nr 39 w Radomiu, absolwenta UW, matematyka).

...Nauczyciel musi być związany z miejscowością, w której pracuje. Tymczasem wielu z nas dojeżdża do pracy. Ich rozkład dnia podobny jest do rozkładu jazdy PKP czy PKS. Rano wyjazd, po lekcjach powrót, bo środek lokomocji uniemożliwia dłuższy pobyt w miejscu pracy. Nauczyciel dojeżdżający do gość, który się zjawia i znika. Jakże są tego rezultaty? Otóż w takich placówkach kuleje praca wychowawcza, nie odbywają się zajęcia w kółkach zainteresowań, nawet brakuje czasu na wywiadówki i zebrania z rodzicami. Dlatego powinniśmy wszędzie tam, gdzie jest szkoła zapewnić mieszkania dla nauczyciela. Tę prawdę władze muszą ro-

zumieć. (Janusz Orłowski, nauczyciel z Zespołu Szkół Rolniczych w Dowspudach, woj. suwalskie, absolwent WSR w Olsztynie).

...Nauczyciel musi być otwarty na postęp pedagogiczny, innowacje w zakresie nauczania. Powinien eksperymentować, dyskutować o sprawach i problemach swojego zawodu. Dlatego też popieram działalność Klubów Młodego Nauczyciela. O nich często pisze „Głos Nauczycielski”. Chwała też Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, który do młodych wyciągnął rękę i pomaga im, jak może. (Jarosław Czarnowski, nauczyciel Szkoły Podstawowej w Ostaszewie, absolwent WSP w Bydgoszczy).

... Nauczyciel to przewodnik po świecie wartości. Ale żeby nim być, nauczyciel musi dysponować odpowiednimi pomocami naukowymi. Dla mnie taką pomocą mogłyby być publikacje o tym wszystkim, co czynią bardziej doświadczeni pedagodzy — mistrzowie w swoim zawodzie, twórcy nowych metod w zakresie dydaktyki. Tymczasem takich opracowań, wzorców brakuje, a na uczelni nie zawsze o tym się mówi. (Renata Kochan — nauczycielka LO w Gorlicach, absolwentka UJ — polonistka).

... Jeśli chcemy poważnie myśleć o XXI wieku, to nie możemy zapominać o komputerach, pracowniach języków obcych, elektronice i całej tej olbrzymiej wiedzy z zakresu techniki. Musimy się jej uczyć na lekcjach fizyki, matematyki, w czasie zajęć kółek zainteresowań. Nie możemy też zapominać o wymianie zagranicznej między nauczycielami i szkołami, obozach językowych, olimpiadach wiedzy. Na te działania rząd nie powinien szczędzić pieniędzy. Jest takie hasło: na oświacie oszczędzać nie wolno. Zgadzam się z nim. Zgadzam się też i z tym, że w oświacie oszczędzać trzeba. Tego wymaga od nas dzień dzisiejszy. (Andrzej Soszkievicz, nauczyciel LO w Poznaniu, absolwent WAM w Poznaniu).

...Uczę w szkole zawodowej i muszę powiedzieć, że odczuwamy braki kadrowe w zakresie nauczycieli przedmiotów wybitnie specjalistycznych. Na przykład elektroników. Do szkoły elektroniki nie przyjdzie, bo mu się nie opłaci. W zakładzie przemysłowym może zarobić znacznie więcej. W innych krajach płace nauczycieli zawodu kształtują się znacznie korzystniej, więc nie ma większych problemów z ich zatrudnieniem. Skąd mamy więc brać tych elektroników, inżynierów, fachowców wysokiej klasy. (Beata Sekulowicz z Zespołu Szkół Elektronicznych w Warszawie absolwentka UW — matematyka).

I tak mógłbym przytaczać kolejne wypowiedzi gości premiera Zbigniewa Messnera.

Na zakończenie spotkania zabrał głos premier Zbigniew Messner. Dziękując młodym nauczycielom za przyjęcie zaproszenia stwierdził m. in. iż wszystkie słuszne opinie i wnioski, które padły zostały zarejestrowane i będą przez rząd realizowane.

Premier zgodził się z dyskutantami, iż najważniejszym ogniwem w procesie kształcenia i wychowania młodego pokolenia obok rodziców — jest nauczyciel. Dlatego rząd czynić będzie wszystko co w jego mocy, aby zapewnić pedagogom dobre warunki pracy i płacy.

— Wasz zawód jest specyficzny, na co dzień spotykacie się z człowiekiem, macie olbrzymi wpływ na kształtowanie jego osobowości. Stąd nie każdy zawód ten może wykonywać.

— Wiem, że aby być dobrym nauczycielem trzeba pamiętać o doskonaleniu i dokształcaniu się. Po to m. in., ażeby nie popełniać błędów wychowawczych.

— O randze nauczyciela — mówił premier — świadczy jego wiedza, jego stosunek do dzieci i młodzieży. Żeby być dobrym nauczycielem, trzeba lubić swoich wychowanków. Dobrze, iż ten fakt tak mocno podkreślaliście w dyskusji.

Wynotowałem z wypowiedzi premiera i takie zdania:

— W polityce płacowej popełniliśmy błędy. Staramy się je naprawiać. Zarobki nauczycielskie nie odpowiadały i jeszcze nie odpowiadają randze waszego zawodu. W drugim etapie reformy te błędy postaramy się naprawić. Waloryzacja płac nauczycielskich temu właśnie będzie służyć i służy. Ten rok jest tego dowodem.

— Płace w oświacie muszą zachęcać absolwentów szkół wyższych do podejmowania zawodu nauczyciela.

— Wiele się czyni aby poprawić bazę oświatową. W tym roku odwiedziłem wiele szkół. Były to placówki godne XXI wieku. Są jednak i szkoły biedne, małe, ciasne. I z tym problemem trzeba nam się uporać.

— Zgadzam się, że nauczyciel musi mieszkać tam, gdzie pracuje. Żeby tak było muszą być dla nauczycieli mieszkania na miejscu. W wielu województwach — na przykład w Słupskiem — ten fakt władza dobrze rozwiązuje i tam na ogół z mieszkaniem nie jest źle. Centrum mieszkań nie buduje. Całe nasze zamierzenia służą decentralizacji.

— Czy oszczędzać w oświacie i na oświacie? Po prostu, trzeba oszczędzać mądrze. Oszczędność nie może prowadzić do ograniczania procesu dydaktyczno-wychowawczego!

— Trzeba czynić więcej na rzecz poprawy zdrowia nauczycieli. Związek Nauczycielstwa Polskiego ma na tym polu znaczne osiągnięcia. Będziemy wspierać Związek w tych działaniach...

Kończąc swoje wystąpienie premier powiedział: „Dziękuję, żeście wybrali zawód nauczyciela. Życzę Wam, abyście nigdy w życiu tego nie żalowali”

Zanotował

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI
(wypowiedzi nie są autoryzowane)

P.S.

W spotkaniu uczestniczyli: prezes Zarządu Głównego ZNP — Kazimierz Piłat oraz Joanna Michałowska-Gumowska.

GŁOS NAUCZYCIELSKI 3

NASZ PUNKT WIDZENIA

CD ZE STR. 1

narodowej, w której zapisano między innymi: „Zarząd Główny ZNP wyraża troskę i niepokój o aktualny i perspektywiczny stan oświaty i wychowania... oraz uznaje za najważniejsze zagwarantowanie oświaty właściwych warunków finansowych, organizacyjnych i kadrowych... Opowiada się za przeanalizowaniem możliwości powołania Ministerstwa Edukacji Narodowej”.

Zwróciliśmy się wówczas do najwyższych władz politycznych i państwowych z wnioskiem o podjęcie kompleksowych prac nad ustawą o systemie edukacji narodowej oraz o uznaniu sytuacji w oświacie jako krytycznej i wymagającej nadzwyczajnej troski oraz priorytetowych decyzji.

Dziś obradujemy w nieco innych, niż przed laty, warunkach społeczno-politycznych i ekonomicznych. Uchwały XXIV Plenum Komitetu Centralnego, a następnie X Zjazdu PZPR i V Plenum KC nakreśliły podstawowe kierunki prac zmierzających do bieżącego i perspektywicznego doskonalenia systemu oświatowego, a także dostosowania go do współczesnych potrzeb. Za najważniejsze zadanie uznano opracowanie nowoczesnej koncepcji systemu edukacji narodowej na miarę XXI wieku i poddanie jej ogólnonarodowej ocenie. Powierzono je powołanemu w 1987 roku Komitetowi Ekspertów do spraw Edukacji Narodowej. Spełniła się też ta część uchwały Zarządu Głównego z 11 października 1984 roku, która dotyczyła utworzenia Ministerstwa Edukacji Narodowej.

CO POPIERAMY — DO CZEGO DĄŻYMY

Przedłożone Związkowi kierunki działań w zakresie poprawy warunków funkcjonowania oświaty są zaplanowane na lata 1987 — 1990. W referacie nie ustosunkowujemy się do zadań nakreślonych w poszczególnych działach szkolnictwa. Stwierdzamy ogólnie, że poziom ich opracowania jest bardzo zorientowany na prezentację dokonań zbyt optymistyczna. Sądymy, że bardziej szczegółową opinię o dokumencie wyrażą w dyskusji członkowie Zarządu Głównego.

Wobec zmiany struktur organizacyjnych w państwie oraz nowych zadań Ministerstwa Edukacji Narodowej, Prezydium zwraca się do członków Zarządu Głównego ZNP o zaakceptowanie tych działań zawartych w dokumencie, których realizacja jest w toku i wpływa w sposób odczuwalny na poprawę sytuacji w placówkach oświatowych. Zaakceptować można zwłaszcza te prace, które zapoczątkowały okres wprowadzania w czyn związkowej idei doskonalenia oświaty i porządkowania wewnętrznej pracy szkół oraz innych placówek oświatowo-wychowawczych. Jednocześnie proponujemy zaaprobować kierunki prac, które prowadzą do mądrych i przemyślnych działań modernizacyjnych obliczonych na dłuższy okres.

Pozytywnie oceniamy i wspieramy te dotychczasowe poczynania centralnych i terenowych władz państwowych i oświatowych, które zmierzają do przywrócenia edukacji właściwego miejsca w świadomości całego społeczeństwa. Dysponujemy szczegółowym rozpoznaniem potrzeb kadrowych, w oświacie do 2000 roku. Znajomość sytuacji demograficznej jest jedną z podstaw planowania, zwłaszcza w zakresie przygotowania miejsc w szkołach, zapewnienia kwalifikowanych nauczycieli, produkcji podręczników itp. Mimo nadal trudnej sytuacji kadrowej, w rezultacie wspólnych działań pojawiły się w ostatnich latach pozytywne tendencje, wyrażające się w zmniejszaniu liczby absolwentów szkół średnich zatrudnionych w oświacie, a zwiększaniu liczby absolwentów szkół wyższych, Studiów Nauczycielskich i Pedago-

4 GŁOS NAUCZYCIELSKI

gicznych, szkół technicznych. Powstrzymane zostało tempo odchodzenia nauczycieli na emeryturę oraz z zawodu. Dowodzi to, iż Związek słusznie uznał, że nie zmiana pensum dydaktycznego, ale obrona Karty Nauczyciela i konsekwentna jej realizacja jest właściwą drogą zmierzającą do poprawy sytuacji kadrowej w oświacie.

Jak wiemy, zostały zakończone prace nad nową koncepcją systemu kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli. Uwzględnia ona stanowisko Zarządu Głównego w tej sprawie z 26 marca 1984 roku. Podjęto decyzję i rozpoczęto jej realizację w zakresie organizacyjnej i programowej drożności 2-letnich studiów nauczycielskich wychowania przedszkolnego, nauczania początkowego i wychowania fizycznego. Wiemy jednak, że zbyt mały limit miejsc na 3-letnich studiach zaoczynych uniemożliwia wielu koleżankom i kolegom dalsze kształcenie.

W uczelniach wyższych stworzono możliwości zdobywania kwalifikacji zawodowych na międzywydziałowych studiach pedagogicznych. Podjęto decyzję w sprawie zdobywania w szkołach drugiej specjalizacji. Zgodnie z naszymi postulatami wdraża się, chociaż z dużymi trudnościami, system orientacji do zawodu nauczycielskiego przez wprowadzenie zajęć i praktyk pedagogicznych w liceach ogólnokształcących. Zlikwidowano limity przyjęć na nauczycielskie studia zaoczne. Z przykrością jednak trzeba powiedzieć, że nie widzimy postępu w poprawie warunków socjalno-bytowych twórczych przez uczelnie, terenowe władze oświatowe oraz związkowe — nauczycielom studiującym zaocznie. Poza nielicznymi wyjątkami, ta prawie 28-tysięczna grupa koleżanek i kolegów nie uzyskała naszego wsparcia i pomocy. Ich studia, jak sami stwierdzają, są „samotną drogą przez mękę”.

ZMIANY SĄ ZBYT POWOLNE

Związek nie jest zadowolony ze zbyt powolnych zmian w zakresie doskonalenia nauczycieli. Oczekujemy nadal na modernizację tego systemu, w tym na doskonalenie procesu zdobywania stopni specjalizacji zawodowej. Uznać jednak trzeba, że zwiększenie gratyfikacji finansowych za poszczególne stopnie przyczyniło się do wzrostu zainteresowania nauczycieli tą formą doskonalenia. Według danych IKR, ogólna liczba nauczycieli, którzy zdobyli stopnie w latach 1984—1986, wynosi 14 476 osób. Z przebiegu postępowania kwalifikacyjnego w I półroczu 1987 roku można wnioskować, że w bieżącym roku ponad 4 tysiące nauczycieli zdobędzie stopnie specjalizacji zawodowej.

Zgodnie z naszymi postulatami, z udziałem związkowych przedstawicieli podjęto próby częściowej likwidacji zbędnych treści w programach nauczania szkoły podstawowej. Zwiększono liczbę drukowanych podręczników szkolnych, poddano rewizji decyzje dotyczące nieuzasadnionych oszczędności w oświacie. Nastąpiła poprawa terminowości dostarczenia do szkół czasopism przedmiotowych i dziecięcych.

Czy jesteśmy zadowoleni z realizacji w praktyce wspomnianych decyzji? Oczywiście — nie. Wiemy bowiem wszyscy, że system dystrybucji podręczników nie sprawdził się, że mimo zapewnień — brakuje ich w szkołach. Programy nauczania nadal są krytykowane, gdyż trudno jest udoskonalić coś, co było przygotowane dla innej pod względem organizacyjnym i programowym szkoły. Nadal nie ma dostatecznej liczby lektur, poradników metodycznych i pomocy naukowych. Dawno stwierdziliśmy, że nie stać nas na bezpłatne podręczniki i podwójne plany zajęć lekcyjnych, jednak nie się w tym zakresie nie zmieniło. Z przykrością stwierdzić musimy, że często jeszcze szkoła nie zawsze jest lubiana przez dzieci, a bywa także, że nie zbliża, a oddala się od nich.

W nowych warunkach społeczno-ekonomicznych, wbrew wszystkim trudnościom i problemom, nadal szukamy odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Oto niektóre z nich:

- Jaką sylwetkę człowieka i obywatela chcemy kształtować w nowym systemie oświatowym?
- W jakim kierunku powinny pójść zmiany w stylu pracy szkoły?
- Jaką rolę powinno spełniać liceum ogólnokształcące w nowoczesnym systemie oświatowym?
- Jakie powinno być miejsce kształcenia zawodowego i ustawicznego w przygotowaniu do życia i pracy w świetle reformy gospodarczej?
- W jakim kierunku powinny pójść zmiany w zarządzaniu oświatą?
- Jak i w jaki sposób kształcić i doskonalić nauczycieli?

Na te i inne nurtujące nas problemy oczekujemy odpowiedzi w czasie dzisiejszych obrad.

OSWIATA POTRZEBUJE RADYKALNEJ POMOCY

Praktyka dowodzi, że najlepsze i najdoskonalsze programy nie przewyższają nagromadzonej trudności, niedostatku, chaosu i stereotypowego myślenia. Jest to

STANOWISKO

Zarząd Główny ZNP po wysłuchaniu referatu Prezydium oraz dyskusji stwierdza, że zgodnie z Uchwałą XXXIV Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP została przedłożona Związkowi Nauczycielstwa Polskiego wykładnia polityki oświatowej do 1990 roku w postaci dokumentu pt. „Kierunki działań w zakresie poprawy warunków funkcjonowania oświaty”.

Uznając dzisiejsze obrady jako kontynuację dyskusji i uchwał podjętych na posiedzeniu plenarnym 11 października 1984 roku oraz na XXXIV Krajowym Zjeździe ZNP, Zarząd Główny aprobuje tezy zawarte w referacie oraz dotychczasowe działania Prezydium zmierzające do doskonalenia systemu edukacji narodowej i świadczące o ogromnej trosce Związku o dzieło dzisiejszy i przyszły polskiej szkoły.

Akceptując podstawowe kierunki poprawy funkcjonowania oświaty, Zarząd Główny ZNP zobowiązuje Prezydium do:

- wysekcegowania od Ministerstwa Edukacji Narodowej pełnej i terminowej ich realizacji na podstawie sporządzonego dodatkowo harmonogramu działań do 1990 roku, uwzględniającego stanowiska Zarządu Głównego ZNP we wszystkich kwestiach,
- dokonywania corocznej oceny realizacji zadań zawartych w przedłożonym dokumencie.

Zarząd Główny ZNP uważa, że przedstawiony program nie posiada pełnego zabezpieczenia finansowego na jego realizację. W związku z tym zwracamy się do najwyższych władz politycznych i państwowych o zagwarantowanie Ministerstwu Edukacji Narodowej odpowiednich środków na doskonalenie oświaty. Domagamy się wzrostu nakładów na ten cel w dochodzie narodowym podzielonym do co najmniej 7 proc. w 1988 roku, a także przeznaczania przez rady narodowe większych niż dotychczas kwot na szkolnictwo z budżetu i nadwyżek budżetowych.

Zarząd Główny ZNP oświadcza, że istotną rolę w realizacji reformy gospodarczej oraz w wyodrębnieniu kraju z kryzysu odegra nowoczesna szkoła i twórcy nauczyciel. Dlatego tak ważna jest zdecydowana poprawa warunków funkcjonowania oświaty oraz optymalne zaspokojenie potrzeb materialnych jej pracowników.

Zarząd Główny ZNP zwraca się w apelu do wszystkich pracowników oświaty i nauki, działaczy oświatowych i aktywu związkowego, do ogółu członków Związku o wzmocnioną pracę zawodową, o wsparcie i realizację zadań ogólnonarodowych, o aktywny udział w doskonaleniu systemu edukacji narodowej.

Jednocześnie Zarząd Główny ZNP zobowiązuje Prezydium do przygotowania wystąpienia do Prezesa Rady Ministrów oraz Ministra Edukacji Narodowej, aby w resorcie oświaty pozostawił możliwość scentralizowania funduszu socjalnego i mieszkaniowego na dotychczasowych zasadach, zgodnie z obowiązującą uchwałą Rady Ministrów nr 129.

Warszawa, 26 października 1987 rok

możliwe tylko przy zagwarantowaniu i stworzeniu odpowiednich i rzeczywistych warunków finansowych, organizacyjnych i kadrowych. Prezydium Zarządu Głównego na posiedzeniu 19 X br. uznało za najważniejszy wzrost nakładów na oświatę w dochodzie narodowym podzielonym o co najmniej 7 proc. w 1988 roku.

Zwracamy się do członków Zarządu Głównego o poparcie projektu tej uchwały na dzisiejszym posiedzeniu. Oświata znalazła się w sytuacji chorego, którego się pociesza, gdy tymczasem potrzebna jest radykalna pomoc.

Wśród wielu działań, wymagających zdecydowanego przypięcia, na plan pierwszy wysuwa się uporządkowanie systemu zarządzania oświatą. Ocena sytuacji wskazuje na dysfunkcjonalność i nieracjonalność tego systemu. Uznając za konieczną kierowniczą i regulującą funkcję organów administracji oświatowej należy położyć większy nacisk na jej służebną rolę w optymalizowaniu skuteczności procesów kształcenia i wychowania. Opowiadamy się nadal za pilnym porządkowaniem i usprawnieniem systemu zarządzania oświatą w duchu Karty Nauczyciela i dotychczasowych uchwał Związku. Należy zmierzać do zmniejszenia liczby oraz poprawy jakości dotychczasowych aktów prawnych oraz podjąć prace legislacyjne doskonalące system kierowania oświatą, w tym funkcjonowanie nadzoru i doradztwa pedagogicznego.

Za niezbędne uznajemy zaspokojenie potrzeb kadrowych oświaty bez zmiany Karty Nauczyciela. Należy prowadzić właściwą orientację do zawodu, zapewnić preferencje na studia nauczycielskie oraz drożność wszystkich szkół przygotowujących kadrę pedagogiczną, umacniać szkoły i uczelnie kształcące nauczycieli a ponadto — co uznajemy za najważniejsze — zrealizować w pełni art. 31 Karty Nauczyciela bez ciągłego wypominania nauczycielom tzw. „komarów placowych”.

Konieczne jest również zapewnienie pracownikom oświaty mieszkań. Potrzeby wynoszą około 106 tys., w tym na wsi i małych miastach około 56 tys. Wojewódzkie plany zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych nauczycieli realizowane są z ogromnymi opóźnieniami. Powoduje to, przy dużym corocznym wzroście zatrudnienia, szybkie powiększenie się deficytu mieszkań. Zwracamy się z apelem do terenowej administracji państwowej i oświatowej, do działaczy ZNP, o intensyfikację prac związanych z zapewnieniem warunków dla budownictwa indywidualnego na wsi i w małych miastach, o rozwinięcie wszelkich działań zmierzających do stabilizacji zawodowej nauczycieli.

Z ogromną troską myślimy o inwestycjach oświatowych oraz o trudnej sytuacji lokalowej szkolnictwa. Niepokoi nas zwłaszcza pogarszająca się sytuacja w miastach oświeconych miast oraz niki po-

stęp w budowie przedszkoli, internatów i szkół ponadpodstawowych. Stan realizacji, jak i przygotowań do rozpoczęcia nowych inwestycji, wskazuje na duże opóźnienia i wymaga ponownej weryfikacji planów wojewódzkich. Niekorzystnym zjawiskiem jest postępująca dekapitalizacja obiektów. Nakłady na remonty szkół są o około 50 proc. za niskie w stosunku do planowanych i realizowanych.

W rozwiązaniu kłopotów materialnych oświaty znaczącą rolę spełnia Narodowy Czyn Pomocy Szkole. Komitety Narodowego Czynu Pomocy Szkole zgromadziły ponad 16 mld zł na budowę, rozbudowę i modernizację obiektów. Powołano przy Komitecie fundację „Pomoc Szkole”. Rozszerza się front działań społecznych. Widzimy w nim dużą rolę naszej organizacji, działaczy ZNP, którzy mogą swoją wiedzą i doświadczeniem wspierać ważną dla oświaty działalność.

WZMOCNIĆ FUNKCJE OPIEKUNCZE SZKÓŁ

Zdecydowanego wzmocnienia wymagała funkcja opiekuncza szkół. Trzeba przywrócić właściwą opiekę zdrowotną uczniom i nauczycielom, zwiększyć wydatki na żywienie i higienę oraz wyposażenie w pomoce naukowe. Trzeba jak najszybciej zapobiec zjawisku „biednienia” szkół. Trudna sytuacja kadrowa i materialna placówek przedszkolnych, internatów, bibliotek, szkół specjalnych, poradni wychowawczo-zawodowych, w warunkach jednoczesnego wzrostu różnorodnych kontroli i wizytacji, powoduje wzrost rozgorzyczenia wśród wielu rzetelnie pracujących nauczycieli.

Jeżeli do tego dodamy nasze obawy o właściwe usytuowanie szkolnictwa zawodowego w warunkach II etapu reformy gospodarczej, to mamy już prawie pełny obraz nekających nas problemów. Szkolnictwu zawodowemu, kształcającemu dzisiaj około 80 proc. młodzieży, zamierzamy poświęcić oddzielne posiedzenie Zarządu Głównego w 1988 roku. Uważamy jednak, że już obecnie należy przeanalizować dotychczasowe formy tworzenia i rozwoju szkolnictwa oraz wzmocnić odpowiedzialność centrum za wypracowanie koncepcji jego rozwoju w warunkach reformy gospodarczej i przebudowy struktur państwowych. Uważamy, że szkolnictwo zawodowe powinno być integralną, ale autonomiczną częścią edukacji. Szkolnictwo zawodowe musi być ściśle związane z gospodarką i kulturą, a gospodarka musi świadczyć na rzecz tego szkolnictwa.

Za nadrzędne swoje zadanie Związek uznaje zawsze dobro dziecka, nauczyciela i szkoły — szkoły twórczej, której stale tworzący postęp pedagogiczny oraz twórcze nauczycielskie działanie. Dlatego uczestniczymy we wszystkich pracach zmierzających do doskonalenia oświaty. Jesteśmy inicjatorami rad postępu pedagogicznego, patronujemy szkółom twórczym, prowadzimy związkowe konferencje pedagogicznych, wydajemy czasopiśmi pedagogiczne oraz metodyczne, upowszechniamy w nich najlepsze doświadczenia dydaktyczne. Nie cechują nas krytykantwo i roszczenia na wyrost. Chcemy współuczestniczyć w rozwiązywaniu problemów, w tym również w realizacji wszystkich działań umożliwiających poprawę warunków funkcjonowania oświaty. Zawsze staliśmy na stanowisku, że najlepszą okazją do budowania autorytetu nauczyciela jest jego rzetelna praca pedagogiczna. Środowisko nauczycielskie w większości nie neguje dotychczasowych osiągnięć, jest zaangażowane w przewyższanie trudności z którymi boryka się szkolnictwo. Nauczyciele wkładają wiele wysiłku w osiąganie dobrych wyników dydaktyczno-wychowawczych.

RAZEM Z ADMINISTRACJĄ I OBSŁUGĄ

Na jakość pracy placówek oświatowych, na dobrą atmosferę i współżycie w szkołach ogromny wpływ mają pracownicy nie będący nauczycielami! Problemy tej ważnej grupy zawodowej należy rozwiązywać równocześnie z nauczycielami. Trzeba zatem przywrócić jej do życia rolę, jak najszybciej zbliżając do dotychczasowej, o warunkach życia i pracy pracowników administracji i obsługi leży w centrum zainteresowania Związku.

Na zakończenie powróćmy jeszcze raz do dyskusji i uchwał Zarządu Głównego z 11 października 1984 roku. Zainspirowaliśmy na tym posiedzeniu ogólnozwiązkową debatę o edukacji narodowej, bo taki był główny cel tych obrad. Poparliśmy wówczas działania na rzecz oświaty, łącznie z wysiłkami czynnymi przez Narodowy Czyn Pomocy Szkole. Uczestniczyliśmy przez te trzy lata we wszelkich pracach podejmowanych przez Sejm, rząd, władze polityczne i oświatowe na rzecz edukacji narodowej. Nie zdecydowaliśmy się na opiniowanie i konsultacje różnych dokumentów. Staraliśmy się inspirować, wskazywać, odpowiadać i bronić. Czyniliśmy i czynić to będziemy nadal w trosce o dzieło dzisiejszy i przyszły dzieci, młodzieży, szkoły i nauczyciela.

Referat wygłosił wiceprezes ZG ZNP — Jan Zaciara. Tytuł i podtytuł pochodzą od redakcji.

Z DYSKUSJI

KTO INWESTUJE W OŚWIATĘ...

O konieczności i sposobach poprawy warunków funkcjonowania oświaty powiedział już prawie wszystko w dyskusji poprzedzającej podjęcie uchwały ZG ZNP z 11 października 1984 r. Temu tematowi poświęcono też wiele czasu w czasie obrad XXXIV Zjazdu ZNP. Ocenę i zajęcia stanowiska wobec resortowego programu potraktowano więc jako ciąg dalszy debaty.

Gwoli ścisłości trzeba dodać, że przedłożony program jest drugim z kolei. Pierwszy, który przedstawiono w maju, prezydium ZG ZNP odrzuciło jako „dokument działań pozornych”.

Zamierzono, jak i podejmowane czynności w zakresie poprawy egzystencji oświaty do roku 1990, ściśle skorelowane z możliwościami ekonomicznymi państwa, które resort przedstawił obecnie, uznano za dobrane i przejściowe do czasu wypracowania przez Komitet Ekspertów ds. Edukacji Narodowej koncepcji modelowej oraz opracowania postulowanej przez ZG ZNP ustawy o edukacji narodowej. I już a priori wyrażono troskę o to: — aby raport Komitetu Ekspertów nie ugrzązł gdzieś w szufladach. (Edward Janowski).

Dokument poddano wnikliwej ale dość łagodnej (jak na temperament związkowców) ocenie, nie tylko z uwagi na to, że dyskusja przypadała w pierwszym dniu urzędowania nowo powołanego ministra i w okresie zmian, i nadziei związanych z urzędowaniem II etapu (referendum) ale przede wszystkim: — aby przyjąć go i potraktować jako punkt wyjściowy, bo od czegoś trzeba zacząć. (Adolf Sypko)

— Oczekujemy od ministra Edukacji Narodowej, jeszcze przed referendum, przedstawienia programu naprawy rzeczywistej oświatowej. (Roman Grabowski).

Ustosunkowując się do programu zakładającego poprawę warunków do wychowania przedszkolnego poczyniły, a na sprawach socjalno-bytowych nauczycieli skończywszy, postulowano z naciskiem konieczność wzrostu nakładów na oświatę, które — zdaniem mówców — są zbyt małe.

„Nie podzielono poglądu resortu, że wzrost zadań oświaty i wychowania wynikający z wpływu demograficznego oraz reformy programowej, wymagać będzie zapewnienia rosnących nakładów na oświatę — powyżej 5 proc. w 1990 r. oraz 6,5 do 7 proc. w latach 1991—1995. Obecnie jest to 4,7 proc.”

— Na realizację tego programu, który mamy przed sobą, potrzeba zarezerwować co najmniej 7 proc. już w 1988 r. Wszelkie, o czym tu mówimy, leży się z finansowaniem. (Edward Janowski).

— Działania są dosyć rozległe, a nakłady nie są najwyższe. Jeśli w latach 1988—1990 nie wzrosną do 7 proc. — to już dzisiaj możemy założyć, że program ten jest nierrealny. (Zdzisława Gmońska).

— Właściwie ambicją tego programu jest utrzymanie stanu posiadania tak, aby oświata jeszcze nie zbiedniała. (Wiesław Kucharski).

— Jest to dokument latania dziur, a nie wizja oświaty końca XX wieku. Pomijane są tak ważne dziedziny jak np. biblioteki. Nic się o nich nie wspomina. Co można kupić do biblioteki za 380 tys. rocznie. (Adolf Sypko).

W 1988 r., z powodu braku miejsc, nie przyjęto do przedszkoli 120 tys. dzieci, jednocześnie lokując ponad 140 tys. dzieci w grupach wiekowych niż zakłada obowiązująca norma. W latach 1986—90 szacuje się wzrost liczby miejsc o 120 tys.

Pisałmisi o problemach zarządzania niejednokrotnie. Niestety, w programie nie znalazło się nic nowego. Uczestnicy plenum także nad tym ubolewali.

— Na stronie 38 programu czytamy o doskonaleniu zarządzania oświatą. Nie bardzo rozumiem co to znaczy, czy będziemy doskonalili coś, co jest złe? Trzeba podjąć w tej sferze energiczne działania. (Zdzisława Chojńska).

— Myślę, że najwyższy czas, aby nadzór pedagogiczny, przeprowadzając kontrolę czy badanie wyników nauczania, przestał koncentrować się wyłącznie na dokumentacji, a przyjrzał się (wreszcie) i oceniał pracę nauczyciela. (Wiesław Kucharski).

— Z niepokojem czytam, że dyrektorowi jeszcze „coś się będzie powierzało”. Tak jak gdyby „jeszcze” miał za mało obowiązków. A może powinniśmy go odciążyć od drobnych, ale uciążliwych powinności administracyjnych po to, aby mógł wreszcie wykonywać te najważniejsze ze swoich funkcji — nadzoru pedagogicznego. (Teresa Bogacz).

Potrzebę w latach 1988/90 szacuje się na 106 146 lokali. Przeciążenie jest, że będzie można uzyskać tylko 61 351. Proponuje się więc stworzenie preferencji dla nauczycieli podejmujących budowę własnych domów, odzyskiwanie mieszkań z tzw. zasobów oświatowych oraz budowę mieszkań ze środków funduszu mieszkaniowego.

— Nie mówi się jednak nic w tym dokumencie o sprawie najważniejszej — o przeciążeniu uczniów. Za obszerne programy — 7-8 godzin dziennie — uniemożliwiają pracę pozalekcyjną, nie pozwalają na rozwinięcie zainteresowań tej najdroższej młodzieży, która przychodzi do liceów ogólnokształcących. Obecny program musi być zmodyfikowany tak, aby umożliwić nauczanie interdyscyplinarne. — Sądę, że warto posłuchać, co proponują praktycy, czyli nauczyciele: np. na przedmiot uzupełniający przeznaczyć i godzinę tygodniowo, a zajęcia praca-technika, tam, zwłaszcza gdzie nie ma ku temu warunków, uczynić nadobowiązkowymi. W III klasie 2 godziny propedeutyki — jak twierdzą uczyący tego przedmiotu — zupełnie wystarczy. (Wiesław Kucharski).

— Ustawa o tworzeniu i podziale funduszu socjalnego i mieszkaniowego nie pozwala scentralizować środków na te cele. W przypadku oświaty, zakład pracy, w którym tworzy się odpis na ten fundusz — to kilkanaście osób. Gospodarowanie skromnymi pieniędzmi nie daje szans podjęcia budowy domów, sanatoriów czy wreszcie powiększanie bazy wiecasowej. Zdecentralizowanie tego funduszu przekreśla działalność socjalną w oświacie. Należy wystąpić do premiera o uregulowanie tej sprawy z uwzględnieniem specyfiki oświaty. (Michał Bielawski).

W programie stwierdzono, że fundusz na pomoc zdrowotną jest dotychczas wykorzystywany w całości zgodnie z jego przeznaczeniem.

— W moim województwie do dzisiaj wykorzystano zaledwie ponad 3 mln zł (na 9 mln) z funduszu zdrowotnego. (Adam Fuchs).

W programie nie wspomniano o licznej grupie pracowników ekonomicznych, administracyjnych i obsługi szkół. Upomina się o nią Kazimierz Hawro: — Trzeba poświęcić im więcej uwagi! Pracownicy o tych samych kwalifikacjach zarabiają poza oświatą, przeciętnie o 10 tys. więcej. Dlatego nie jest łatwo znaleźć sprzątaczkę.

W czasie dyskusji nie podejmowano tematów dyżurnych, jak polityka kadrowa, inwestycje, remonty oraz tych, do których ustosunkowano się w referacie w sposób satysfakcjonujący członków ZG ZNP.

Przewodniczący komisji wniosków i uchwał Jerzy Surman, odczytał Stanowisko ZG ZNP w sprawie warunków poprawy funkcjonowania oświaty, które przyjęło jednomyślnie.

TERESA KONARSKA

GŁOS NAUCZYCIELSKI 5

SZANSE I ZAGROZENIA

Pierestrojka nabiera sił. Tak oto określa obecną kondycję dokonywanej w Związku Radzieckim przebudowy sam sekretarz generalny partii — Michaił Gorbaczow. Oznacza to, że po okresie pierwszych kroków reformy burzliwych dysput i wieloletnich wstępnych dokonań — można już dziś mówić o następnej fazie przeobrażeń. Czyli o słowach, do działania. Oznacza to także ostrożność i rozważę w ocenie podjętej nie tak przecież dawno przebudowy, jakby ostrzeżenie dla tych, którzy oczekują natychmiastowych efektów i chcieliby wszyscy mieć już za sobą. A są i tacy. Tymczasem radziecka pierestrojka to nie poza partii dla przypodobania się społeczeństwu. To szeroko zakrojony proces reform takich w tym kraju dawno nie notowano, reform dotyczących wszystkich sfer życia społecznego, politycznego, gospodarczego, kultury i oświaty. To przedstawienie na inne, nowoczesne tory nie tylko gospodarki, ale myślenia i postaw ludzi.

Jechałam w końcu września do Moskwy — na zaproszenie zaprzyjaźnionej z „Głosem” redakcji „Uczitielskoj Gazety” — po lekturach wielu tekstów i wielu rozmów o radzieckiej przebudowie. Ale po przybyciu do Moskwy okazało się, jak małe mam wyobrażenie o tym, co naprawdę dzieje się w Związku Radzieckim. Przysnęłam, zaskoczyły mnie ogromne zmiany, jakie zaszły tu w ciągu minionych trzech lat w postawach ludzi, ich odczuciach, reakcjach, w sposobie myślenia, a u wielu — także w działaniu.

Słowem — zastanawiałam się, ale jakże innych ludzi. To co dziś dzieje się w tym kraju, może nawet szokować. Takiej swobody wyrażania myśli, używania jej obiegu, otwartości w kontaktach międzyludzkich, takiego zaangażowania w przemiany nie notowano tu od dawna, kto wie, czy nie od lat pięćdziesiątych. Ta właśnie warstwa przemian — w postawach ludzi — zafascynowała mnie najbardziej i na niej koncentrowałam swoją uwagę.

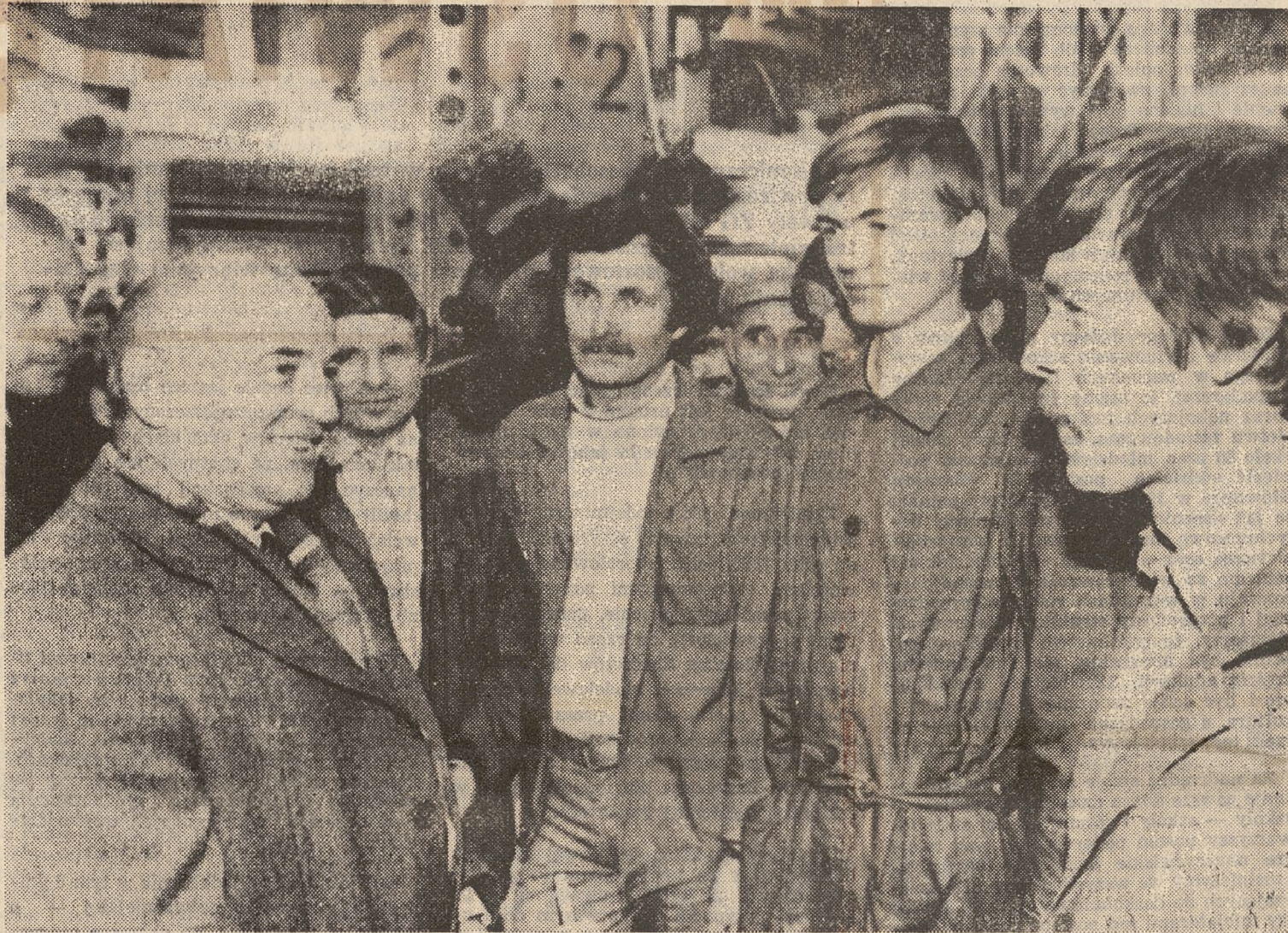
Krótki z konieczności pobyt w Moskwie nie upoważnia do ferowania ocen i sądów, może więc mówić jedynie o odczuciach. Takież ogólniejsze oceny opieram na opinii ludzi, naukowców, literatów. A także, oczywiście, na opinii prasy amerykańskiej, początkowo krytycznej i nieufnej wobec przemian, obecnie nie szczędzącej komplementów, zwłaszcza pod adresem sekretarza generalnego, jego silnej osobowości i jego konsekwencji w naciskaniu na pedał przyspieszających reformy.

A nie są to zmiany — co stwierdzają wszyscy — które miałyby jedynie podperować gospodarkę. Chodzi o uczynienie jej na wskroś nowoczesną. Aby tak się stało — potrzebne są daleko posunięte procesy demokratyzacji życia gospodarczego, społecznego, politycznego, kulturalnego. Czyli — współudział i współuczestnictwo ludzi pracy w procesach produkcji, w życiu społecznym, w kulturze. Demokracja socjalistyczna w pełnym tego słowa znaczeniu.

Aby jednak — po latach stagnacji i odgórnego sterowania życiem kraju — tego dokonać, trzeba jeszcze sporo czasu i wysiłku milionów ludzi. Nowe procesy nie przebiegają łatwo. Samo kierownictwo partii, nawołujące do przyspieszenia tempa przemian, ostrzega jednocześnie przed złudzeniami, że oto nagle wszystko wokół się zmieni i że wkrótce pełne szczęście. Marsz ku lepszemu dopiero się zaczął i nie będzie się bez zadyšek, które w marszu należy „leczyć”.

Aby to wszystko zrozumieć należy wiedzieć, w jakich warunkach następuje przebudowa. To kraj — gigant: 22 mln km kwadratowych powierzchni, 270 milionów ludzi mówiących 112 językami, 15 autonomicznych republik i tysiące problemów do rozwiązania, rozpoczynając niejako „od zera”.

MARIA RYBARCZYK



Michaił Gorbaczow w rozmowie z robotnikami w Słocni im. S. Ordżanikidze w Leningradzie.

Fot. CAF

Nikt jednak nie wątpi, że zmiany są konieczne i że od nich nie ma odwrotu. Po prostu, społeczeństwo już by się na to nie zgodziło.

Bo pierestrojka to nadzieja ludzi pracy na lepsze jutro. To ich przebudowa. Jak powiedział 20 września br. na spotkaniu z grupą obywateli francuskich Gorbaczow — pierestrojka nie jest wymysłem grupy ludzi, których nagłe oświeciło i którzy nagłe odkryli, co to jest i na czym polega przebudowa. Zrodziła się ona z wewnętrznych potrzeb społeczeństwa. Samo życie podrywało potrzebę zmian. Przebudowa służyć ma rozwiązaniu trudnych problemów politycznych, społecznych, ekonomicznych. Ma „dać socjalizmowi długi oddech”.

Chcemy uczynić socjalizm silnym — powiedział na tym spotkaniu — uświadomić go. Będziemy więc modernizować gospodarkę, rozwijać procesy demokratyzacji społecznej, stwarzać lepsze warunki życia ludzkości. Reasumując to wszystko nie odchodzimy od socjalizmu, ale chcemy go uczynić lepszym. Dlatego mówimy: więcej socjalizmu — więcej demokracji. Chcemy, aby ludzie pracy czuli się gospodarzami w swoich zakładach, by uczestniczyli w procesach kierowania i zarządzania, byli współodpowiedzialni za to, co robią — od majstra po dyrektora. Aby uczestniczyli w podziale zysku, rozwiązywali z korzyścią dla pracujących problemy społeczne. Oto, dokąd chcemy kierować procesy demokratyzacji.

Efekty blisko 1000 dni sprawowania władzy przez nowe kierownictwo partii są widoczne i niekwestionowane przez nikogo. Ci, którzy dość sceptycznie odnosili się do radzieckiej przebudowy — zmieniają zdanie. W prasie amerykańskiej pisze się wprost, że Gorbaczow zrobił więcej, niż się spodziewano. Zaczynają wierzyć, że „radziecki przywódca zmierza do radykalnego przemodelowania systemu”.

Zmienia się przede wszystkim przepis, dając gospodarcze swobodniejszy oddech. Chodzi o zmianę metod nakazowo-administracyjnych w jej kierowaniu. 70 wielkich zakładów uzyskało już pełną możliwość eksportowania i importowania bez czekania na zgodę ministerstwa. Zakłada się, że wszystkie przedsiębiorstwa będą konkutować między sobą, a ceny będzie

częściowo kształtował rynek. Kto osiągnie wysokie efekty — może liczyć na wyższe zyski dla siebie. Opiętałi muszą przegnać tę bitwę o ilość i jakość produkcji.

Dotyczy to także rolnictwa, wysoce niewydolnego jeśli zważyć, że 60 proc. wszystkich ziemniaków i 33 proc. jarzyn na rynku pochodzi z produkcji działkowców, którzy mają w swym posiadaniu zaledwie 3 proc. całej ziemi. Podejmuje się więc radykalne działania, aby ożywić rolnictwo.

Aby jednak cały złożony mechanizm gospodarczy wprowadzić w ruch — i wykorzystać olbrzymi potencjał kraju — potrzebny jest nowy układ stosunków społecznych, potrzebna jest demokracja. A więc współuczestnictwo całego narodu w procesie przeobrażeń.

Dlatego pierestrojka nie ogranicza się do reform sfery gospodarczej. Zmienić trzeba ludzi, ich sposób bycia, życia i działania. A to wcale nie łatwiejsze, niż gospodarka.

Piętnuje się zło z całą ostrością. Zaczęło od ataku na biurokrację, która przez wiele lat czyniła ogromne спустoszenie w organizmie społecznym i która ciągle odżywa na nowo, bo stare nawyki siedzą w ludziach. Na przykład, biurokraci już pojawili się w zupełnie niedawno utworzonych spółdzielniach; nowi „przywódcy” usiłują ograniczać kolektywne zarządzanie. Tak więc zagrożenie dla reform istnieje ciągle. Gdy pytam, co jest groźniejsze dla przemian — biurokracja czy bezwład — słyszę wszędzie: biurokracja.

Triumfują środki masowego przekazu, bezceremonialnie demaskujące to wszystko, co szkodził przebudowie. Wiele nie tylko biurokracji, ale także nawyki, stereotypy w myśleniu i działaniu, ograniczające różnorodność, opieszałość i brak odpowiedzialności, skostniałe myślenie i wadliwe gospodarowanie. Nastąpił tuśtaś dla dziennikarstwa. Do redakcji różnych czasopism, telewizji, plyną pretensje za krytykę. Skargi — do partii. Ale krytyki się nie banuje — przeciwnie, wspiera się ją. Nie więc dziwnego, że zarówno prasa jak i telewizja wykazują wzmoczoną energię w demaskowaniu niedociągnięć wszystkich — bez nieomówień.

A co zagraża przebudowie? Czy ma ona wrogów? I kim oni są? To pytanie stawiane często. Gdy kierowałam je do moich rozmówców — głównie dziennikarzy, nauczycieli — odpowiadali: wróg numer jeden to biurokracja. Związała nasze życie pajęczą nicią, unieruchomiła inicjatywę, samodzielność.

Sam generalny sekretarz określa to nadzwyczaj żwawie i trafnie. Twierdzi mianowicie, że główne hamulce przebudowy, mechanizmy tego hamulca, tkwią w ludziach („w nas samych”). Chodzi o opory wewnętrzne wobec nowego, o nawyki, od których wielu ludziom trudno się uwolnić, bo przyzwyczaili się do papierkowego sterowania.

Znany w Związku Radzieckim psycholog i socjolog, prof. Igor Kon, w wywiadzie dla miesięcznika „Zurnalist” dał interesującą wytyczną o mechanizmie oporu wielu ludzi wobec zachodzących zmian. Przebu-

Ważne, że w Kraju Rad jest atmosfera autentycznie sprzyjająca postępowi. Kierownictwo partii nawołuje do przyspieszenia tempa przebudowy i oświadcza, że nie ustąpi, że nie zejdzie z drogi demokratyzowania życia, nawet jeśli będzie to bardzo trudne. A ludzie, jakby się nie spieszą. No, może poza środowiskami najaktywniejszymi, o których już pisałam. Nastąpiła widoczna liberalizacja na polu kultury. W telewizji codziennie gorące spory o nowy kształt teatru, o teatr lepszy, wolny od sterowania z zewnątrz, od cenzury. Gorące to dyskusje, jak u nas przed kilku laty, ale także inne, bardziej rzeczowe, wywody uargumentowane, rozsądne. Towarzysza temu emocje, ale jakby na drugim planie.

Symbolem daleko posuniętego procesu demokratyzowania życia jest wydarzenie w Kraju Rad bez precedensu: oto przedstawiciele 47 nieformalnych organizacji społecznych przez 4 dni obradowali w Moskwie w gmachu partii. Ocenia się to tutaj jako pierwszy poważny eksperyment w zakresie praktycznej demokracji, społecznego zaufania. Spotkali się ludzie o różnych orientacjach, stanowiskach, spojrzeniach na przyszłość. Wszyscy — popierają przebudowę. To było w sierpniu. W październiku odbyła się oficjalna prezentacja „nieoficjalnych” grup dziennikarom zachodnim w agencji „Nowosti” — to także rzecz bez precedensu. Na spotkaniu tym podano, iż w samej Moskwie zarejestrowano już około 400 nieoficjalnych klubów: a ich rzeczywista liczba jest zapewne większa.

Ale jednocześnie w listach do wielu redakcji pojawiają się wątpliwości: czy nie za wiele tej demokracji? To doprowadzi do anarchii!

W kioskach trudno o co poczytniejsze gazety, bo te odważne w krytyce znikają jak kamfora. Koledzy z „Uczitielskoj Gazety” mówią mi, że nie sposób z czytelnikiem nadążyć, za dużo ciekawych dyskusji, propozycji. A jeszcze trzy lata temu niechętnie brano pismo do ręki. — Prawdę mówiąc — słyszę w redakcji — wszystko już napisano, ujawniono. Czas na robotę!

Ale i z krytycznego kursu w prasie też nie należy zbaczać mową. Pełno wciąż wokół chwastów, które trzeba — i to szybko — wyplenić. Na przykład wielu historyków ma pretensje — i zgłasza je na łamach prasy — do trzeciego wydania Encyklopedii Rewolucji. Październikowej. To z okazji 70-lecia dojścia bolszewików do władzy. Temu wydaniu zarzuca się, że nie w pełni jeszcze odpowiada kryteriom jakości historycznej. I choć trzecie wydanie encyklopedii uznaje się za krok na przód radzieckiej nauki historycznej, to dzieło to „nie dorównuje obecnemu poziomowi świadomości społeczeństwa”.

Albo inny kwiatek z tej samej łąki: spekulacja zagranicznymi książkami. (Skąd my to znamy?) „Stacje” wykupują co atrakcyjniejsze pozycje i dobrze na tym zarabiają. A przyczyna jedna: mała podaż, duży popyt. Chodzi tu o moskiewski Antykwariat przy ul. Kaczalowa — jedyny w ZSRR z książkami zagranicznymi. Spekulanci są nie tylko tu, działają wszędzie, gdzie niedosyt atrakcyjnych towarów jest duży.

Jednak nie tyle same przykłady różnego rodzaju anemii są warte przypomnienia, co sposób rozprawiania się z nimi w Związku Radzieckim. Po prostu: ujawnia się zło, także ludzi, którzy je tolerują. Nie stosuje się uników, nie „owija w bawełnę”, nie robi wyjątków wobec osób wysoko postawionych. Taką krytyka może imponować a także budzić nadzieję, że przebudowa nie utknie w gąszczu zakłamań, nieomówień, przeczeń itp. Walka z biurokracją oraz demokratyzowanie życia społecznego ułatwia start reformom, czyni je zrozumiałymi dla każdego.

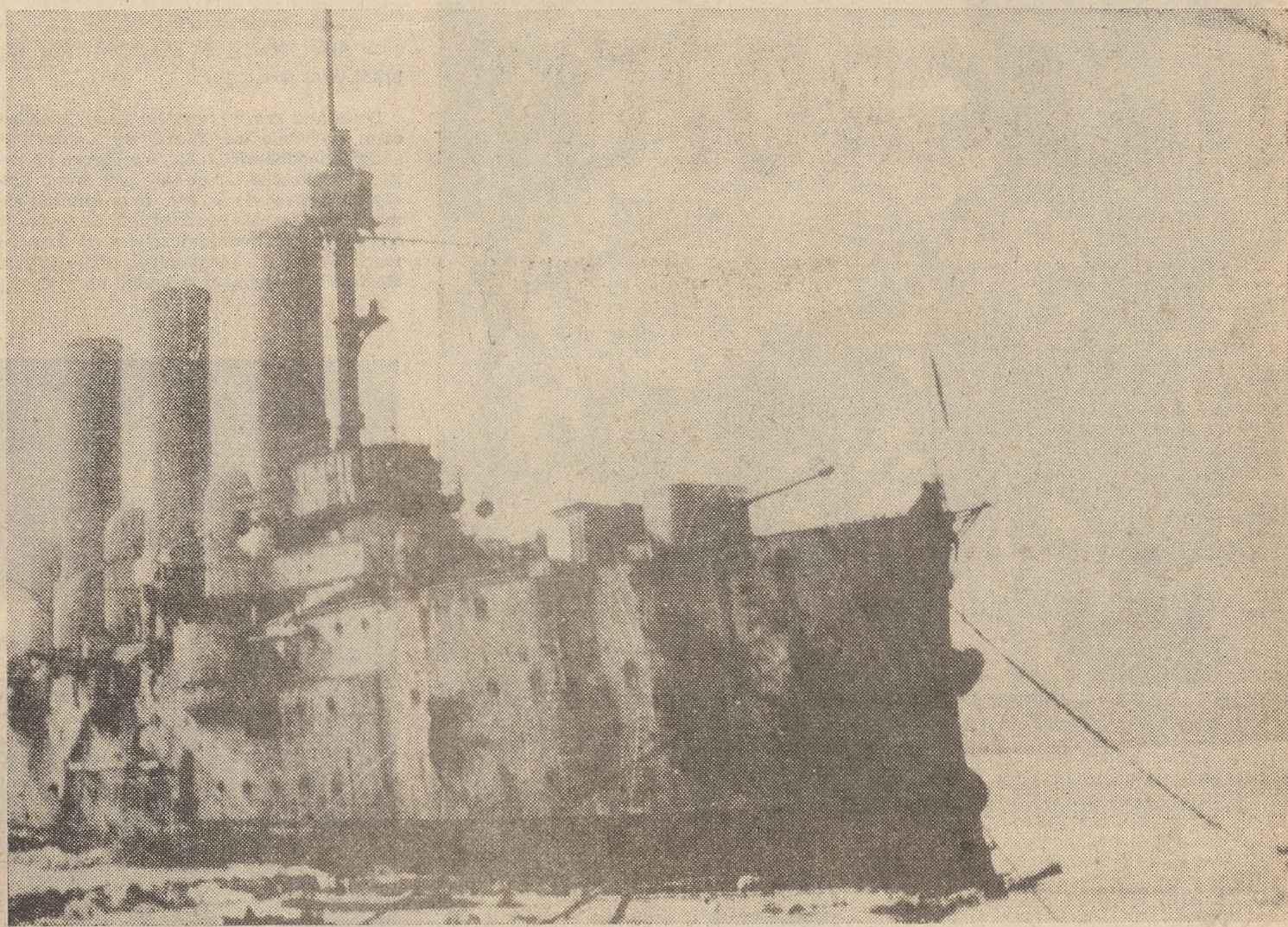
Ja w kontaktach z ludźmi, z którymi się spotykałam w różnych okolicznościach — dostrzegałam ciągle zbyt mało zmian. Dziennikarze są tu wyjątkiem. Gdzie indziej, np. w szkole, atmosfera już mniej rewolucyjna.

Owszem, od krytyki wrze, ludzie angażują się w piętnowanie zła. Obieg młsi, inspirowanej przez środki masowego przekazu ożywia aktywność społeczną. Wniosłam wrażenie — może to tylko z tej okoliczności? — że krytyka kierownictwa jest zwykłe do tych „na górze”: ministerstwa, Akademii Nauk, centrali itp.

Słucham młodego jeszcze człowieka na kierowniczym stanowisku w jednej z moskiewskich instytucji. Cennie zauważa, że przebudowa wkraczała w krytyczny moment. — Miał o to czas — mówi — kiedy można było rzucić, np. w zakłady pracy. Teraz trzeba wspólnie z zalogą produkować. A to trudne. Mówi o przerwaniu biurokracji i jej zwyrodnieniu, o stosach papierków, bez których życie nie mogło się odbywać. I nagle twierdzenie, które mnie zastanawia: — „Musimy zmniejszyć ilość ludzi, bo oni błędnie myślą, przemodlować ich myślenie, ich samych”. — A siebie to nie? Na to pytanie zawsze pada: „Ja jestem za”. Trzeba jednak pamiętać, że zbyt jeszcze krótki okres upłynął, aby ludzie mogli zmienić się pod każdym względem. Demokracji trzeba się, po prostu, uczuć.

Fot. CAF

Piotrogród. 6 i 7 listopada 1917 r. w relacji Johna Reeda z wypadków Rewolucji Październikowej, kiedy to bolszewicy na czele robotników i żołnierzy zdobyli władzę w Rosji i oddali ją w ręce rad.



„Rzecz prosta, najwięcej pisze o stolicy i sercu powstania — o „czerwonym Piotrogródzie”. Czytelnik winien jednak pamiętać, że wszystkie zdarzenia piotrogrodzkie zostały prawie dokładnie powtórzone, z większym lub mniejszym nasileniem, w różnych odciskach czasu w całej Rosji.

(...) Cokolwiek byśmy myśleli o bolszewizmie, pozostanie faktem niezaprzeczonym, że rewolucja rosyjska jest jednym z największych wydarzeń w dziejach ludzkości, a powstanie bolszewickie — zjawiskiem obchodzącym cały świat. Tak samo jak historycy współcześnie poszukują wszelkich źródeł zawierających sprawozdania z najmniejszych zdarzeń, jakie miały miejsce podczas Komuny Paryskiej, tak historycy w przyszłości będą chcieli wiedzieć, co się zdarzyło w Piotrogródzie w listopadzie roku 1917, jakim duchem był ożywiony lud, jak wyglądali, mówili i działali jego przywódcy. Pisząc tę książkę miałem to stale na uwadze.

We wtorek, 6 listopada, całe miasto zawrzało rażą w podnieceniu. Na murach zjawili się plakaty podpisane: „Komitet Wojskowo-Rewolucyjny Piotrogródzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich”.

Do mieszkańców Piotrogródu! Obywateli!

Kontrewolucja podniosła swą zbrodnię głowę. Konwulce mobilizują siły, aby zdławić Ogólnorosyjski Zjazd Rad i zerwać Konstytuante. Równocześnie między społeczne mogą usiłować wywołać rozruchy i rzek na ulicach Piotrogródu.

Piotrogródzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich bierze na siebie ochronę porządku rewolucyjnego przed kontrewolucyjnymi i pogromowymi usiłowaniami.

Garnizon piotrogródzki nie dopuści do żadnych gwałtów ani nieporządków. Wzywa się do ludności, aby zatrzymała chuligańskie i czarnosieczne agitatorów i przekazywała ich komisarzom rad w najbliższych koszarach. Przy pierwszym próbie wywołania rozruchów, grabieży, rozpraw nożowych lub strzelaniny zbrodniarze zostaną straceni z oblicza ziemi!

Obywateli! Wzywamy was do zupełnego spokoju i opanowania! Sprawa porządku i rewolucji znajduje się w silnych rękach.

Spis pułków, w których znajdują się komisarze Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego...

3 listopada przywódcy bolszewicy odbyli swe historyczne posiedzenie. Odbywały się ono przy drzwiach zamkniętych. Zaikind uprzedził mnie o nim, stałem więc na korytarzu przy drzwiach. Wołodarski opowiedział mi zaraz po wyjściu, co tam zaszło.

DNI, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY ŚWIATEM

— 6 listopada będzie za wcześnie. Do powstania musimy mieć oparcie w całej Rosji, a 6-go jeszcze nie wszyscy delegaci przybędą na Zjazd... Z drugiej strony, 8 listopada będzie za późno, bo do tego czasu Zjazd już się zorganizuje, a wielkiemu, zorganizowanemu zgromadzeniu trudno jest działać szybko i zdecydowanie. Musimy zacząć 7 listopada, to znaczy w dniu otwarcia Zjazdu, abyśmy mogli zwrócić się do delegatów — oto jest władza! Co zamierzacie z nią uczynić? (...)

7 listopada

Była dziesiąta minut czterdzieści wieczorem.

Dan, łysiejący, o łagodnym wyrazie twarzy ubrany w zniszczony mundur lekarza wojskowego, zadzwonił. Głęboka cisza zapadła gwałtownie, przerywała ją tylko kłótnie i wymyślenia przy drzwiach...

— Mamą władzę w rękach — zaczął ze smutkiem w głosie. Zamknął na chwilę, po czym cicho ciągnął dalej: — Towarzysze, Zjazd Rad zbiera się w wyjątkowej chwili i w tak niezwykłych okolicznościach, że rozumiecie chyba sami, dlaczego CIK uważa za zbliżone zwracanie się do was z przemówieniem politycznym. Stanie się to dla was jeszcze bardziej zrozumiałe, jeżeli przypomniecie sobie, że ja jestem członkiem CIK, a równocześnie nasi towarzysze partyni są ostrzegani w Pałacu Zimowym, z samozaparcem wykonując swe obowiązki ministrów, nałożone na nich przez CIK. (Zamieszanie, hałas).

— Otwieram pierwsze posiedzenie Drugiego Zjazdu Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. (...)

Ostatecznie w rezultacie wyborów do prezydium wszedł czterem bolszewików, siedmiu socjalrewolucjonistów, trzech mieniszewików i jeden internacjonalista (z grupy Gorkiego). Hendelman oświadcza w imieniu prawicowych socjalrewolucjonistów i centrum socjalrewolucjonistów, a Chinczuk w imieniu mieniszewików, że zrzekają się udziału w prezydium. Mieniszewicy-internacjonalisci również nie mogą wejść do prezydium, dopóki pewne okoliczności nie zostaną wyświełcone. Słabe oklaski i okrzyki. Głosy z sali: „Renegaci! Uważacie siebie za socjalistów!” Przedstawiciel delegatów ukraińskich prosi o miejsce w prezydium i otrzymuje je. Po tem starci CIK schodzi z podwyższenia, a na jego miejsce zjawiają się: Trocki, Kamieniew, Lunaczarski, Kollontaj, Nogin... Wszyscy zabrani wstają, rozlegają się gromkie oklaski. Jak też daleko szli ci

bolszewicy! Z małej, pogardzanej i prześladowanej sekty w ciągu czterech miesięcy zamienili się w partię zajmującą czołowe stanowisko i chwytającą za ster Rosji, ogarniętej falą powstania...

— Porządek dzienny — rzekł Kamieniew — obejmuje organizację władzy, sprawę wojny i pokoju oraz sprawę Konstytuancy (...)

W imieniu mieniszewików Chinczuk oświadczył, że jedyną możliwością pokojowego rozwiązania sytuacji jest rozpoczęcie pertraktacji z Rządem Tymczasowym w sprawie utworzenia gabinetu, który by znalazł oparcie wśród wszystkich warstw społeczeństwa. Przez kilka minut nie mógł mówić dalej, wrzeszcząc, podnosząc głos aż do krzyku, odczytał deklarację mieniszewików:

— Ponieważ bolszewicy zorganizowali spisek wojskowy przy pomocy Rady Piotrogródzkiej, bez naradzenia się z innymi frakcjami i partiami, przeto uważamy dalsze pozostawanie na Zjeździe za niemożliwe i opuszczamy go, wywołując inne partie do pójścia za naszym przykładem i zabrania się celem omówienia sytuacji.

— Dezertier!

W ogólnym tumultie słychać, jak Hendelman protestuje w imieniu socjalrewolucjonistów przeciwko bombardowaniu Pałacu Zimowego...

— Nie uznajemy takiej an-rehii.

Ledwo zdążył zejść z trybuny, gdy wstąpił na nią młody mizerny żołnierz z błyszczącymi oczyma i dramatycznie uniesioną ręką.

— Towarzysze! — zawołał i zapanowała cisza. — Nazywam się Peterson. Mówię w imieniu drugiego lotewskiego pułku strzelców. Siłyściście oświadczenia dwóch przedstawicieli komitetów armii: oświadczenia te miałyby znaczenie, gdyby ich autorzy byli przedstawicielami armii (pożne oklaski) ... ale oni nie reprezentują żołnierzy. (...)



CD ZE STR. 7

Na początku zebrania delegaci byli oszołomieni szybkością zdarzeń i odgłosem kanonady: stracili się też trochę. Przez całą godzinę spadały na nich z trybuny ciosy obucha, skuwające ich w jedną całość, ale równocześnie przygniatające do ziemi. Czy aby nie pozostaną osamotnieni? Czy Rosja powstaje przeciw nim? Czy to prawda, że armia już ciągnie na Piotrogród?...

Gdy przemówił ten młody żołnierz z jasnymi oczyma, wszyscy nagle zrozumieli, że w słowach jego jest prawda. To właśnie był głos żołnierzy — głos poruszonych milionów umundurowanych robotników i chłopów, którzy byli takimi samymi ludźmi jak oni, którzy myśleli i czuli tak jak oni. (...)

Skreślił się na ciemny i prawie pusty plac Znamieński i okrążywszy z grubsza ciosany posąg Trubeckiego, wpadłszy na szeroki Newski. Trzech spośród nas stało z karabinami w pogotowiu, uważając na okna. Ulica była bardzo ożywiona, ludzie biegali we wszystkich kierunkach, może tylko bardziej niż zwykle pochyleni. Armat już nie było słychać, a im bliżej znajdowaliśmy się Pałacu Zimowego, tym bardziej cichły i pustoszały ulice. (...)

Rozgrywała się tutaj zdumiewająca scena. Na samym rogu Jekateryńskiego kanału, pod latarnią, stał kordon uzbrojonych marynarzy, zamykających Newski przed tłumem, napierającym czworkami. Tłum liczył trzysta do czterystu osób i składał się z mężczyzn w przyzwoitych garniturach, dobrze ubranych kobiet, oficerów, jednym słowem — z mieszaniny najprzeróżniejszych elementów. Zauważyliśmy również wielu delegatów na Zjazd, przywódców mieniszewików i socjalrewolucjonistów. Był tam i chudy, rudobrody przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady Chłopskiej — Awksentjew, i rzecznik Kiereński — Sorokin, Chinczuk i Abramowicz. Na czele znajdował się siwobrody, stary Szrejder, prezydent miasta, i Prokopowicz, minister zaopatrzenia w Rządzie Tymczasowym, aresztowany tego samego poranka i już wypuszczony na wolność. Dostrzegłem też Małkina, reportera Russkich Wiedomości.

— Idziemy umierać na Placu Zimowym — wołał z zachwytem.

Cała procesja stała cicho, tylko z pierwszych szeregów dobiegał hałas głośniejszy niż szrejder i Prokopowicz spierali się z wielkim marynarzem, który jak mi się zdawało, dowodził kordonom.

— Żadamy przepuszczenia! — wołali. — Ci towarzysze przybyli ze Zjazdu Rad. Spójrzcie na ich legitymacje. Idziemy do Pałacu Zimowego.

Marynarz był mocno zakłopotany. Pokrobał się w głowę swą ogromną ręką i spochmurniał.

— Mam rozkaz komitetu, aby nikogo do Pałacu Zimowego nie wpuszczać — wymamrotał — ale posłę zaraz towarzysza, żeby zadzwonił do Smolnego...

— My żadamy przepuszczenia. Jesteśmy bez broni. Pójdziemy bez względu na to, czy nas puścicie, czy nie — wołał stary Szrejder w najwyższym podnieceniu.

— Mam rozkaz — ponuro powtórzył marynarz.

— Strzelajcie do nas, jeżeli chcecie! My przejdziemy. Naprzód! — słychać było ze wszystkich stron. — Jesteśmy gotowi umrzeć, jeżeli serce wam pozwoli strzelać do Rosjan i towarzyszy. Wystawiamy pierś na wasze karabiny.

— Nie — rzekł marynarz z uporem — nie mogę wam pozwolić przejść.

— A co zrobicie, jeżeli my pójdziemy naprzód? Czy będziecie strzelać?

— Nie. Nie mam zamiaru strzelać do bezbronnych. Nie będziemy strzelać do bezbronnych Rosjan.

— Przejdziemy! Co nam zrobicie?

— Coś tam zrobimy — odpowiedział marynarz, najwyraźniej zapędzony w kóz róg. — Nie możemy was przepuścić, coś więc zrobimy.

— Co zrobicie? Co zrobicie?

Zbliżył się inny marynarz. Był zirykowany.

— Zbijemy was! — krzyknął energicznie. — A jak trzeba będzie koniecznie, to i zastrzelimy. Idźcie do domu i dajcie nam spokój. (...)

Po paru minutach nasz oddział, liczący kilkuset ludzi, nabrał znowu odwagi i nagle, bez żadnej komendy, zaczął znów biec naprzód. Teraz, w świetle, które padało ze wszystkich okien Pałacu Zimowego, mogłem dostrzec, że pierwsze szeregi składały się z samych czerwogwardystów, których było dwustu albo trzystu. Żołnierzy była wśród nich niewielka liczba. Wdrapaliśmy się na barykadę z drewnianych kłoców i zeskakując po drugiej stronie, krzyknęliśmy triumfalnie: pod nogami leżały karabiny, porzucone tu przez junkrów. Zarówno jedne drzwi, jak i drugie były otwarte na oścież, światło waliło na zewnątrz, ale z ogromnego budynku nie dobiegał żaden odgłos.

Porwani przez spieszącą falę ludzką, zostaliśmy wepchnięci do środka przez prawe wejście, które prowadziło do ogromnego, pustego pokoju o sklepionym suficie. Była to piwnica skrzydła wschodniego, z której rozchodził się cały labirynt korytarzy i schodów. Stało tu mnóstwo wielkich skrzyń, na które z furją rzucili się czerwogwardziści i żołnierze, rozbijając je kolbami karabinów i wyciągając ze środka dywany, portiery, bieliznę, porcelanę, talerze, szkła... Jeden zarzucił na ramię brązowy zegar, drugi zatknął na czapkę znalezione strusie pióro i miała się na dobre rozpocząć grabież, gdy ktoś zawołał:

— Towarzysze! Nie zabierajcie niczego! Wszystko jest własnością ludu!

Dwadzieścia głosów podchwyciło od razu:

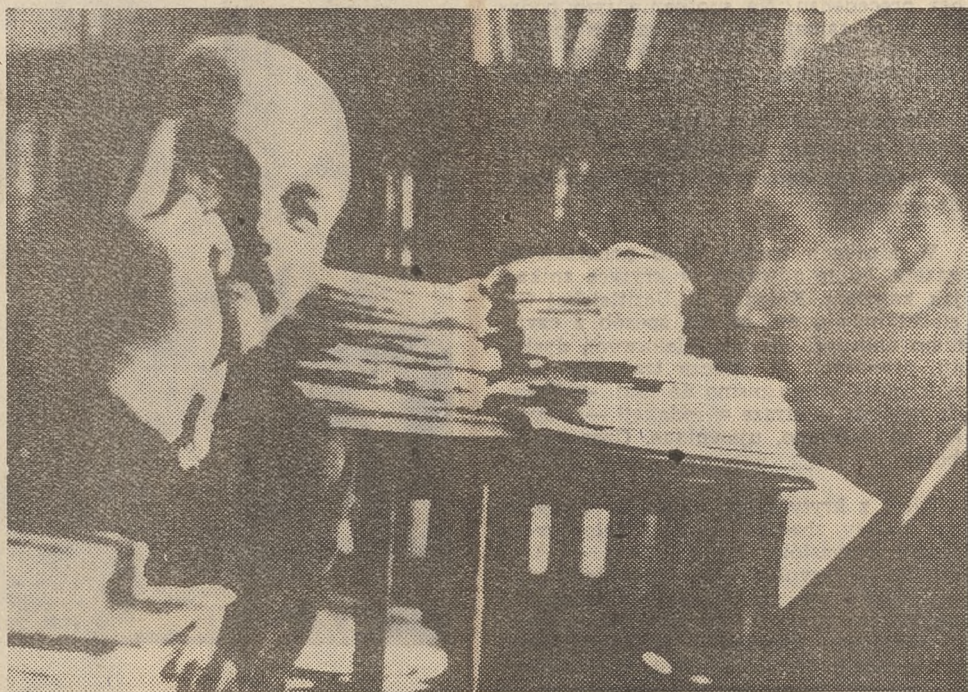
— Stać! Odłożyć wszystko! Nic nie brać! Własność ludu!

Dziesiątki rąk wyciągnęły się ku grabieżcom, wyrwano im złotogłowa i gobeliny, a dwóch odebrało rabusiowi brązowy zegar. Pospiesznie i niedbale pakowano rzeczy na powrót do skrzyń, przy których samorzutnie stanęli wartownicy. Wszystko to odbywało się spontanicznie, i w korytarzach i klatkach schodowych długo jeszcze słychać było cichnący w oddali okrzyk:

dza kochanego i czczono, jak chyba niewielu. Niezwykły to przywódca narodu, przywódca zawdzięczający wszystko własnemu intelektowi, pozbawiony wszelkiego pozerstwa, nie uciekający się do żadnych efektownych chwytów — ale za to obdarzony wspaniałą umiejętnością objaśniania najgłębszych idei najprostszymi słowami i wyjątkową zdolnością analizowania konkretnych sytuacji, łączący to wszystko z niepospolitą odwagą myślenia i ogromną przenikliwością. (...)

(...) Wreszcie na trybunę wszedł Lenin. Stał ściskając palcami krawędź pulpitu. Małymi, mrugającymi oczyma wodził po tłumie i, najwidoczniej obojętny na szalejącą owację, czekał. Gdy po paru minutach uspokoiło się, rzekł po prostu:

— No, a teraz przystąpimy do tworzenia socjalistycznego ustroju! — Znowu potężny entuzjastyczny ryk. — Pierwszą naszą sprawą będzie wybór praktycznych środków zrealizowania pokoju... Ludom wszystkich państw prowadzących wojnę zaoferujemy pokój na naszych warunkach — bez aneksji, bez kontrybucji, z prawem samostanowienia narodów (...).



— Dyscyplina rewolucyjna! Własność ludu!...

Poszliśmy w stronę lewego wejścia w zachodnim skrzydle. Już i tutaj zaprowadzono porządek.

— Oczyszczyć pałac! — zawołał jakiś czerwogwardzista, wtykając głowę przez otwarte drzwi jednego z pokoi. — Chodźcie, towarzysze, pokażmy, że nie jesteśmy złodziejami i bandytami. Wszyscy precz z pałacu! Pozostają tylko komisarze i wartaki! (...)

Punktualnie o ósmej czterdzieści grzmiały oklaski przywitały wchodzące prezydium, w którym znajdował się wielki Lenin. Niewysoki, krępy, wielka łysa głowa, mocno osadzona na barkach, małe oczy, duży nos, szerokie szlachetne usta i wydatna szczeka. Na świeżo ogolonej twarzy ledwie zarysowywała się tak dobrze znana bródka. W znoszonym ubraniu, w mocno przydługich spodniach, człowiek ten nie wyglądał na bóstwo tłumy ani na wo-

Mówiąc otwierał szeroko swe wielkie usta, co sprawiało wrażenie uśmiechu. Surowy głos o ostrym brzmieniu, nie był przykry dla ucha. Po prostu odnosiło się wrażenie, że stwardniał w ciągu wielu lat długotrwałych przemówień. Jednostajne brzmienie wzbudzało przekonanie, że potrafiłby mówić wieki bez przerwy. Absolutnie nie gestykulował. Chcąc podkreślić jakiś zwrot lub wyraz pochylał się z lekka do przodu ku tysiącom twarzy, patrzącym w górę z naprężoną uwagą i uwielbieniem. (...)

W tym wszystkim było coś spokojnego, a zarazem władczego, coś, co targnęło duszami ludzkimi... Stawało się zrozumiałe, dlaczego ludzie wierzyli w to, co Lenin mówił...

Tekst zaczerpnęliśmy z jedynej tego rodzaju pozycji w literaturze, książki angielskiego dziennikarza Johna Reeda pt. „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem”.

Fotografie z epoki — Archiwum CAF.

KŁOPOTY ZARADNYCH PRZYJACIÓŁ

Pod koniec października wiceminister Andrzej Sadowski z nie istniejącego już dziś MOiW wygłosił do zaproszonych do Warszawy działaczy NCPS apel, by — bez względu na groźby Izby Skarbowej — nie płacili podatku gruntowego od działek, na których społecznym sumptem wznosi się budynki oświatowe. Od dwóch lat trwają rozmowy na ten temat z Ministerstwem Finansów — poinformował. Zobowiązało się ono zwolnić od opłat komitety budowy. Rzecz w tym, że przepisy podatkowe będą nowelizowane zbiorczo, a to jeszcze potrwa, zaś zlecenia przekazywane drogą służbową w dół, nie są honorowane w dużej liczbie terenowych siedzib fiskusa. Jedyną metodą obronienia społecznych pieniędzy przed zabobrością urzędników jest więc solidarne sabotowanie nakazów płatniczych. — Nim sprawa trafi do komornika, przepisy zostaną oficjalnie zmienione, a monitami nie przejmujcie się — usłyszeli zebrani.

I drugi kwiatek: duża liczba zakładów pracy, które podjęły się opieki nad szkołami (już 70 proc. placówek oświatowych ma takich opiekunów), ma ogromne kłopoty z przekazaniem jakiegokolwiek sum, materiałów czy maszyn szkołom lub ich warsztatom. Wszelkie tego typu darowizny są przez bank na ich terenie traktowane jako straty nieuzasadnione lub są wliczane w koszty produkcji, co niekorzystnie odbija się na sytuacji finansowej darowującego. Obowiązuje wprowadzić od 18 października 1984 r. wspólna uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów, która reguluje te sprawy zgodnie z interesem obu stron i zdrowym rozsądkiem, jest ona jednak zastraszająco często nieprzestrzegana.

Kuriozalne rozmiary osiągnęło dążenie do okładania podatkiem wszystkiego i wszystkich w przypadku tych zakładów, które podjęły pracę w wolną sobotę z zamiarem przeznaczenia zarobionych pieniędzy na szkołę. Podatek, jaki naliczono entuzjastom oświatowych czynów społecznych, urzędowe korowody, które pociągała za sobą obrona przed jego zaplaceniem — skutecznie zniechęciły ewentualnych naśladowców tej inicjatywy.

Dwa opisane przykłady to tylko skromna część trudności, z którymi borykają się „w Polsce” społeczne komitety budowy szkół i innych obiektów oświatowych. Niewiele jest chyba sytuacji w naszym życiu, które równie skutecznie obnażają pełną bezsilność władzy — mimo werbalnie składanych zapewnień poparcia i pomocy — w rozwiązywaniu jakiegokolwiek sprawy, rozgrywających się „na dole”, wśród obywateli. Rozwijanie bazy oświatowej nie jest przecież przez nikogo kwestionowane. Skala pomocy dla szkół — ogromna; niech świadczą o niej dane, obrazujące bilans poczyniń naszych sojuszników. Do końca tego roku zostanie oddanych do użytku przez Narodowy Czyn Pomocy Szkole: 70 przedszkoli, 201 szkół podstawowych, 3 licea, 11 szkół zawodowych, 14 domów nauczyciela, 15 sal sportowych, warsztatów szkolnych, budynków gospodarczych.

Czy łatwo byłoby wyobrazić sobie ubogą bazę oświatową, pomniejszoną o te społeczny czynny zbudowane obiekty? Obiektom — dodajmy — wyjątkowo tanie (koszt każdego stanowi średnio połowę lub nawet jedną trzecią nakładów pochłanianych przez budowę wnoszone z budżetu), starannie wykonane i oddane do użytku w imponującym tempie. Więc dlaczego każda historia powstania jakiejś społecznej, oświatowej inwestycji stanowi opowieść, mogąca stać się kanwą sensacyjnego scenariusza? I dlaczego ludzki zapal, chęć bezinteresownego działania na rzecz otoczenia, muszą być opłacane tak ogromnym wysiłkiem?

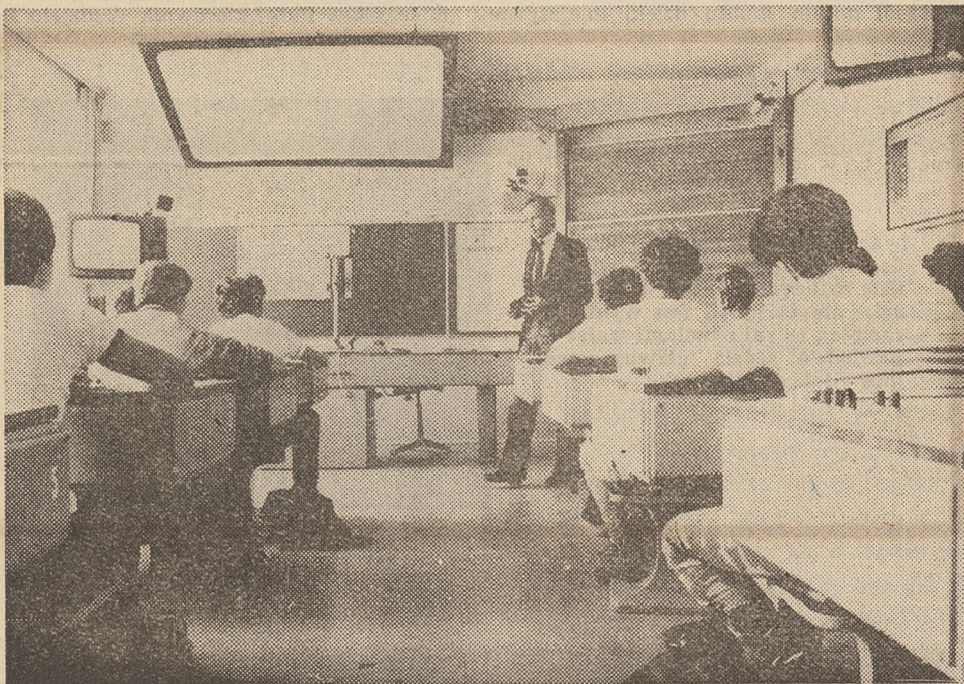
Opowieści na ten temat nasłuchali się działacze Krajowego Komitetu NCPS, zaproszeni goście z wiceprzewodniczącym Rady Państwa, Tadeuszem Szlachowskim, oraz dziennikarza na spotkaniu z przewodniczącymi społecznych komitetów NCPS w tzw. terenie. Symptomatyczne: ani jedna osoba z zabierających głos nie poinformowała, że wszelka miejscowa władza powitała ich inicjatywę z radością, pomogła we wszystkim, podziękowała za pracę i ofiarność. Natomiast liczba piętrzących się przed społecznymi trudnościami jest monstrualna.

Mają do pokonania rozliczne opory w środowisku. Niemala część społeczności lokalnych uważa np., że troska o szkoły to rzecz państwa. Muszą więc przełamać inercję, brak zainteresowania działalnością bezinteresowną, nieopłacaną. Muszą, jeśli chcą sfinalizować budowę, wygrać wyścig z inflacją, która szybciej niż oni gromadzą składki — zmniejsza siłę nabywczą funduszy. Uruchamiając wreszcie rozliczne

prywatne dojścia, muszą zdobyć deficytowe materiały budowlane, plany obiektu, działkę, nierzadko wyposażenie dla wzniesionego przez siebie pomieszczenia. Mimo to, przy istniejącym systemie zaopatrzenia, urzędowej spychotechnice i ogólnej niemożności udaje im się jednak budować — dziw prawdziwy!

I to jak szybko budować! Wszyscy znamy tak zwane cykle inwestycyjne. Więc prawie jak bajka o żelaznym wilku brzmią informacje o czasie, w jakim powstają wznoszone społecznym sumptem obiekty. W Hajnówce budynek o 9 salach lekcyjnych powstał w dwa lata, w Charkówce podobny w półtora roku, niewiele ponad rok trwały prace w Sobianowicach, gdzie wzniesiono szkołę z pełnym zapleczem. A rozbudowy i remonty, które w wykonaniu wykwalifikowanych, specjalistycznych przedsiębiorstw ślimaczą się latami, społecznicy wykonują „z marszu”; rok, dwa lata, to góra i do zbyt ciasnych, małych szkół już stoja dobudowane pomieszczenia o często większej kubaturze niż obiekt rozbudowywany, nowoczesne, z pełnym zapleczem sanitarnym, kuchennym.

Komitety budowy, które „rodzą się” tam, gdzie potrzeby są największe (w Charkówce np. San.-Epid. zamknął starą szkołę i dzieci miały dojeżdżać do innych, odległych) stają się siłą kreującą rodzenie się potrzeb, aspiracji. W rezultacie właściwie żaden, po zakończeniu budowy, nie rozwiązuje się — podejmują nowe zadania. W Puławach np. po oddaniu do użytku szkoły w osiedlu im. F. Dzierżyńskiego — rozpoczęto gromadzenie środków na podobny obiekt w osiedlu im. H. Sienkiewicza. W Woli Rzędziańskiej rozbudowano i zmodernizowano szkołę i z miejsca wzięto się do budowy hali sportowej. W Ja-



Fot. Marek Suchecki

blonnie Lackiej po zakończeniu rozbudowy szkoły, wznosi się szatnie i sanitariaty. W Damasławku szkołę już zbudowali, ale nie chcą stracić dobrego rzemieślnika, którego udało im się zdobyć — rozpoczęli budowę też potrzebnego przedszkola (rzemieślnik ma zresztą ogromne kłopoty podatkowe, bo przekroczył jakiś tam pułap, określony przez Izbę Skarbową).

Z zakończeniem budowy kłopoty dla społeczników wcale się nie kończą. W Olsztynie, w rozbudowanej o 4 pomieszczenia Szkole Podstawowej nr 19 — licząc się z fatalnym stanem opieki zdrowotnej, szczególnie stomatologicznej nad dziećmi — zbudowano i wyposażono piękne pomieszczenia lekarskie; co z tego, skoro nie mogą dostać etatów dla lekarzy. W Marzenninie zmodernizowano stareńką, ponad 100 lat liczącą sobie szkołę; jest dziś piękna, nowoczesna, świetnie wyposażona placówka — nie mogą jednak kupić dwóch kolorowych telewizorów, które wieś wymarzyła sobie. Wszyscy na zapas, znając stan urzędowej dbałości o obiekty, martwią się o konserwację, naprawy tego, co powstało społecznym wysiłkiem.

Co więc sprawia, że mimo braku atmosfery, klimatu i warunków dla podejmowania społecznych działań — ciągle znajdują się tysiące chętnych, decydujących się na podjęcie trudu budowlanego? Jak się rzekło, motorem napędowym są potrzeby, rzeczywistość, która skrzecząc informuje, że bez dobrej szkoły dzieci mieszkających wsi nie będą miały żadnych szans w życiu. A jest to wiedza, z której rolnicy szybko wyciągają wnioski. Jeśli nawet

nie jest to jeszcze zjawisko masowe, to wszystkie przypadki kształtowania się takiego stosunku do oświaty, szkoły, są niezwykle ważne. Wyzwalaczem społecznej energii może się w tej sytuacji stać wszystko. Na przykład w Nieszawce takim wyzwalaczem okazała się nowa dyrektorka — młoda, z kwalifikacjami, energiczna, rzutka, która jednak oświadczyła, że w warunkach takich, jakie we wsi zastała, pracować nie będzie i poszuka lepszej szkoły. Dobrego dyrektora, a więc szansy na dobrą szkołę, wieś stracić nie chciała, i dziś jest tu obiekt na miarę XXI wieku nie tylko zbudowany, lecz także wyposażony za społeczne pieniądze. (Kuratorium nie wierząc, że budynek powstanie, nie przewidziało pieniędzy na urządzenie go).

W ogóle, z wielu wypowiedzi wynika jasno, że wieś (w miastach jest to sprawa o wiele bardziej skomplikowana) coraz bardziej ceni sobie własną szkołę i to nie jakkolwiek, a dobrą, i własnych, związanych z nią dobrych, zaangażowanych nauczycieli. Wiele ciepłych słów padło na tym spotkaniu pod adresem „naszych nauczycieli”, „naszej” — w przeciwieństwie do zbiorczej — „szkoły”. Nie są to tylko głośliwe deklaracje. W znakomitej większości budowanych obiektów wznosi się także Domy Nauczyciela, spora część kontynuowanych przez Komitety działań ma na celu zapewnienie — jak sami budowniczości podkreślają — nowoczesnych „M-ek” pedagogom.

Powstaje pytanie: co zrobić, by ta działalność nie była opłacana takim ogromnym wysiłkiem? (Jeden z gości powiedział wprost: gdyby to nie chodziło o nasze dzieci, nigdy byśmy się na taką szarpaninę nie zdobyli). Jak usunąć społecznikom klody spod nóg, które zewsząd się sypią? Na wstępie zacytowałam dwa przykłady, jest ich jednak o wiele więcej. Wymienię np. zakaz kupowania czegokolwiek, „na paragon”, choć sklepy mające towar nie wystawiają rachunków. I bankowy wymóg corocznego rozliczania 20 procentowego, społecznego wkładu w budowę (a często jest to robocizna wnoszona w miarę potrzeby lub różnorodne zobowiązania, równie w miarę potrzeby wykorzystywane). Także brak dokumentacji, którą to barierę zobowiązano się usunąć u kolebki rodzącego się NCPS, a do tej pory ani digneła. Może, aby uzyskać odpowiedź na pytanie, „Co” zrobić, należy zacząć pytać: „Kto” za te zaniebdania ponosi odpowiedzialność?

Rozwiązanie tych problemów jest pilne i ważne z dwóch powodów. Trudno na-

wet wskazać, który jest ważniejszy. Jeśli jednak zapewnienia o szerokim otwarciu na wszelkie inicjatywy i przedsiębiorczość mają być traktowane poważnie przez wszystkich, wszyscy muszą widzieć, że te cechy — wyrażone w działaniach o najwyższej społecznej randze — są odczone największą opieką i pomocą również ze strony przedstawicieli wszelkiej władzy. Społecznicy i tak jeszcze przez całe lata będą mieli dość pracy z przeszkakiwaniem przeszkód w postaci naszych braków i niedostatków materialnych.

Drugi, równie ważny powód stanowi materialny efekt ich działań. Oprócz oddanych już obiektów, warto wiedzieć, że w budowie znajdują się: 182 przedszkola, 876 szkół podstawowych, 13 liceów, 42 szkoły zawodowe, 60 domów dla nauczycieli i 63 inne obiekty oświatowe. W sumie więc, w ciągu najbliższych 2-3 lat, baza oświatowa wznoszona ze społecznych nakładów powiększy się bardziej, niż w efekcie budowy słynnych Tysiącleci.

Mam nadzieję, że rozwiązanie problemów podnoszonych przez społeczników stanie się jednym z pierwszych działań nowo powstałego Ministerstwa Edukacji Narodowej. Na wspomnianym spotkaniu bowiem deklarację wszelkiej pomocy złożył tylko wiceprzewodniczący OPZZ, Stanisław Bar. Oświadczył on, że związki na każdy sygnał kłopotów rodzących się na linii szkoła — zakład pracy, pospieszają z interwencją.

MARIA KALIŃSKA

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

NIESPRAWIEDLIWE PRAWO

Zgodnie z art. 35 ust. 5 Karty Nauczyciela „przepracowane przez nauczyciela dydaktyczne, wychowawcze lub opiekuńcze godziny doraźnych zastępstw opłaca się według stawki jego godziny ponadwymiarowej”. Tak sformułowana zasada, na pozór zrozumiała, budzi jednak wątpliwości. Niejasne jest znaczenie słowa „jego”. Jeżeli polonista z wykształceniem magisterskim pedagogicznym i dziewięcioma latami stażu, uczący języka polskiego, ma stawkę za godzinę ponadwymiarową 232 zł, to czy za doraźne zastępstwa w bibliotece ma również otrzymać po 232 zł za godzinę? A taki sam polonista zatrudniony w bibliotece szkolnej i mający tam stawkę 139 zł za godzinę ponadwymiarową, realizując doraźne zastępstwa z języka polskiego, miałby otrzymać za godzinę 139 zł? Takie rozwiązanie budzić musi sprzeciw. Obaj nauczyciele mają to samo wykształcenie, ten sam staż pracy, wykonują tę samą pracę a płaci się jednemu więcej, drugiemu mniej. To nie jest sprawiedliwe. A jeśli nie jest sprawiedliwe, to czy może być zgodne z przepisami? Często spotyka się pogląd, iż sprawiedliwość i rozsądek nie idą w zgodzie z prawem. Przykładem niech będzie tu fragment wypowiedzi jednej z korespondentek „Głosu”, która pisze: „niejednokrotnie miałam okazję spotykać się z decyzjami wprowadzającymi zgodnymi z prawem, ale całkowicie sprzecznymi z interesem dziecka, a także ze zdrowym rozsądkiem”.

Nie twierdzą, że prawo jest zawsze sprawiedliwe i zawsze zgodne ze zdrowym rozsądkiem, ale wielokrotnie już przekonywałem się, iż tam gdzie widzi się sprzeczność między prawem a sprawiedliwością i zdrowym rozsądkiem, często mamy do czynienia ze zwichniętym poczuciem sprawiedliwości albo też z niezrozumieniem prawa. Może się zdarzyć, że przepis nie jest doskonały, ale nie jest to reguła. Jeżeli jednak nasze wytrwałe analizowanie problemu prowadzi wciąż do wniosku, że przepis jest zły, niesprawiedliwy — to spoczywa na nas moralny obowiązek wystąpienia z wnioskiem do tego, który przepis ustanowił o jego zmianę. Twórcą przepisu będzie miał wówczas obowiązek uzasadnić, że przepis jest słuszny albo go zmienić?

Czy w przypadku płacenia za doraźne zastępstwa mamy do czynienia z niesprawiedliwym prawem? Twierdzą, że nie. Prawo jest sprawiedliwe, ale przyjęta praktyka jest z nim sprzeczna i opiera się o błędną interpretację art. 35 ust. 5 Karty Nauczyciela. Błąd polega na niewłaściwym rozumieniu określenia „stawka jego godziny ponadwymiarowej”. Stawkę za godzinę ponadwymiarową oblicza się, dzieląc wynagrodzenie zasadnicze przez miesięczną liczbę godzin obowiązkowego wymiaru zajęć. Słowo „jego” w art. 35 ust. 5 dotyczy wynagrodzenia zasadniczego. Podzielić należy jego, czyli nauczyciela wynagrodzenie zasadnicze, ale podzielić przez taką miesięczną liczbę godzin, jaka obowiązuje dla danego typu zajęć, a więc przy zastępstwie w bibliotece przez wymiar w bibliotece, a przy zastępstwie na języku polskim — przez wymiar obowiązujący nauczyciela języka polskiego. Gdyby postępować odmiennie, naruszona zostałaby konstytucyjna zasada „każdemu według jego pracy”. Wspomniani wcześniej nauczyciele, wykonując jednakową pracę — muszą dostać jednakowe wynagrodzenie. A zatem wspomniany bibliotekarz ze stawką 139 za godzinę, dostanie za zastępstwo z języka polskiego 232 zł za godzinę, a wspomniany nauczyciel języka polskiego, ze stawką 232 zł za godzinę, w bibliotece dostanie 139 zł. Różne stawki za tę samą godzinę mogłoby oni mieć tylko wtedy, gdyby różne były ich wynagrodzenia zasadnicze.

Interpretacja Karty Nauczyciela prowadząca do sprzeczności z Konstytucją nie jest dopuszczalna. Ponadto interpretacja taka prowadzi na manowce. Jeżeli nauczyciel ma etat w połowie w bibliotece, a w połowie z języka polskiego — to za doraźne zastępstwa w świetlicy należy mu zapłacić stawkę z biblioteki czy też stawkę z języka polskiego? Oczywiście ani jednemu ani drugiemu. Należy płacić stawkę z tytułu pracy w świetlicy. Takich wątpliwości można przytaczać więcej, nie ma ich, gdy przyjmiemy się interpretację Karty zgodną z Konstytucją.

PIOTR BADURA
Brynica

Przegraliśmy, ale po zacieję walce! Puchar redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego” zdobyła szachowa reprezentacja nauczycieli NRD.

REWANŻ

W

BERLINIE

Wiedzieliśmy, że łatwo nie będzie. W składzie ekipy nauczycieli NRD znajdowało się bowiem wiele szachowych znakomitości tego kraju z Burkhardem Mallichem i Lutzem Espiem, legitymującymi się tytułami arcymistrzów. Natomiast w naszym składzie mieliśmy tylko jednego mistrza międzynarodowego, był nim pracownik naukowy Politechniki Warszawskiej — Andrzej Adamski. Niemniej w skrytości ducha liczyliśmy na zwycięstwo. W sporcie bowiem — w tym i szachowym — zdarzają się nieprzewidziane rezultaty. Bywa, że teoretycznie silniejsi przegrywają ze słabszymi a teoretycznie słabsi potrafią słać niespodziankę i wygrać z najsilniejszymi.

Tym razem jednak cudu nie było! Po pierwszym dniu szachowych zmaganiach wynik brzmiał: 4,5:1,5 pkt. dla szachowej reprezentacji nauczycieli i związkowców NRD.

Na pierwszej szachownicy, przy której zasiadł: arcymistrz Burkhard Mallich i mistrz międzynarodowy Andrzej Adamski padł dość szybko wynik remisowy. Przy drugiej szachownicy: zwyciężył szachista NRD. Był nim arcymistrz Lutz Espig, który pokonał naszego kandydata na mistrza i mistrza Polski nauczycieli — Lucjana Kowalczyka. Na trzeciej szachownicy padł również wynik remisowy: Jurgen Pachow zaproponował go Leszkowi Gawareckiemu. Przy czwartej szachownicy zwyciężył Andreas Hauschild.

Nie powiodło się wielokrotnie mistrzyni Polski nauczycielek — Lucynie Krawciewicz. Przegrała na zawłaj i długiej kombinacji z Eveline Nunchert. Natomiast nasza młoda Elżbieta Proboła osiągnęła remis z równie młoda reprezentantką NRD — Gudulą Seils.

Reasumując: oglądaliśmy w tym pierwszym dniu tylko 3 remisy, natomiast nasi przeciwnicy aż trzykrotnie wygrywali.

Cóż — nie było nam wesoło, choć oczywiście, wszyscy niby byliśmy zadowoleni. Humory poprawiły się nam nieco później, w czasie spotkania kierownictwa obu ekip i ekspertów. Odtąd zarówno kierownicy ekip — znany działacz szachowy NRD i wiceprzewodniczący Związku Szachowego NRD — Helmut Hartmann jak i przewodniczący Centralnego Klubu Szachowego działającego przy ZG ZNP — Bogdan Kusiński oraz sędzia główny spotkania Stefan Witkowski — stwierdzili jednoznacznie, że poziom meczu był bardzo wysoki, i że zwycięzcę musieli się sporo natrudzić, aby wykazać wyższość nad przeciwnikiem. Tego samego zdania był prezes Polskiego Związku Szachowego — Stanisław Kania.

W drugim dniu spotkania nasi szachiści przystąpili do gry bardziej skupieni. Ci, którzy przegrali, pragnęli rewanżu, a ci którzy zremisowali dążyli do nie gorszego rezultatu. I trzeba powiedzieć ten drugi dzień był dla naszej drużyny korzystniejszy. Przegrała swoją partię ponownie tylko Lucyna Krawciewicz. Na pozostałych szachownicach padły remisy. Najszybszym w tym drugim dniu był Lucjan Kowalczyk, który zremisował z samym Lutzem Espiem.

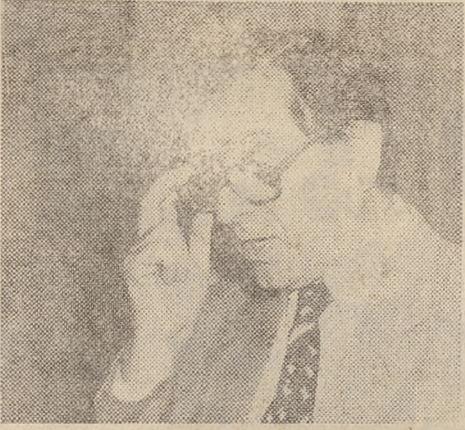
— Jest to mój największy szachowy sukces — powiedział mi kolega Lucjan — Za rok w Berlinie postaram się zagrać lepiej.

Ostateczny wynik spotkania 8:4 dla NRD.

Mecz szachowy nauczycieli Polski i NRD był pierwszym tego typu spotkaniem w historii ZNP jak i Związku Zawodowego Nauczycieli i Wychowawców NRD. Doszedł on do skutku dzięki inicjatywie



... Spotkanie szachowe było bardzo wyrównane. Wygrali wprawdzie nauczyciele NRD w stosunku 8:4, ale osiągnęli ten wynik po zaciekłej, osiej chwili walce — powiedział sędzia główny zawodów Stefan Witkowski.



„Głosu Nauczycielskiego” oraz „Deutsche Lehrerzeitung”.

Na uroczystym spotkaniu było sporo gości, w tym: prezes Zarządu Głównego ZNP — Kazimierz Piłat, prezes Polskiego Związku Szachowego — Stanisław Kania; dyrektor Departamentu Kadr byłego MOiW — Mieczysław Chmielewski; dyrektor Zakładu Usług Socjalnych byłego MOiW — Mikołaj Kindziuk; wiceprzewodniczący Krajowej Rady Kultury Fizycznej ZG ZNP — Mieczysław Puto; kierownik Wydziału Pe-

dagogicznego ZG ZNP — Lidia Brzezińska i inni.

Tak więc kryształowy puchar redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego” za osiągnięte zwycięstwo znalazł się w rękach szachistów NRD.

Za rok rewanż w Berlinie Trzeba będzie skompletować jak najsilniejszy skład naszej reprezentacji, w innym bowiem wypadku zwycięstwa nie osiągniemy. Szachy w NRD są bowiem sportem bardzo popularnym. Są szkoły, w których wszystkie klasy grają w szachy. Odpowiedział nam o tym Helmut Hartmann, który pełni funkcję wiceprezesa Związku Szachowego NRD. Jest on również dyrektorem szkoły w Wiertemberdze, w której właśnie wszyscy grają w szachy! O tym napisał jednak nieco później

Szachistom NRD gratuluje zwycięstwa. ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

REPREZENTACJA SZACHOWA NAUCZYCIELI NRD WYSTĄPIŁA W NASTĘPUJĄCYM SKŁADZIE: arcymistrz — Burkhard Mallich, arcymistrz — Lutz Espig, mistrz krajowy — Jürg Pachow, kandydat na mistrza — Andreas Hauschild, kandydat na mistrza — Eveline Nüncher, kandydat na mistrza — Gudula Seils. Kierownikiem ekipy był wiceprezes Związku Szachowego NRD — Helmut Hartmann. Redakcję „Lehrerzeitung” reprezentował zastępca redaktora naczelnego — Hans Rolle.



Przy szachownicy — A. Adamski (z lewej) i Burkhard Mallich.



Grają Andreas Hauschild i Ryszard Proboła.



Lucyna Krawciewicz tym razem gra czarnymi (dwukrotnie przegrała).



Wymiana upominków — Bogdan Kusiński — z prawej kierownik ekipy NRD — Helmut Hartmann.

INAUGURACJA PO RAZ DRUGI

KRAKOWSKIE IMPULSY

Nauczycielski ruch społeczno-kulturalny, po okresie zahamowań, uzyskał — w wyniku ścisłego współdziałania administracji oświatowej z ZNP — nowe możliwości dalszego rozwoju. Szczególnie owocną współpracą partnerów zaznaczyła się w ostatnich dwóch latach. Uregulowana została wreszcie kwestia powoływania i prowadzenia klubów nauczycielskich. Wytyczne w tej sprawie zostały podpisane — przez ministra oświaty i wychowania oraz prezesa Zarządu Głównego ZNP — pod koniec ubiegłego roku. Wspólnie opracowano również zasady przyznawania środków finansowych ze scentralizowanego na szczeblu resortu funduszu socjalnego na rozwój działalności kulturalnej w terenie; nad prawidłowym stosowaniem tych zasad czuwa komisja składająca się z przedstawicieli Zarządu Głównego ZNP i resortu oświaty. Od ubiegłego roku jest realizowany (na szczeblu centralnym) wspólny kalendarz imprez kulturalnych.

Z myślą o dalszej aktywizacji pracowników oświaty i wychowania, wyjątkowo starannie została przygotowana uroczysta inauguracja roku kulturalnego 1987/88 w naszym środowisku. Impreza ta, połączona z roboczą naradą, odbyła się w dwóch rejonach i terminach. O inauguracji dla 25 województw zachodnio-północno-wschodnich (odbyła się 28 i 29 września br. w Gdańsku) pisaliśmy w 43 numerze „Głosu”. Dla przedstawicieli Zarządów Okręgowych ZNP i Kuratorów Oświaty i Wychowania oraz kierowników klubów z 24 województw wschodnio-południowo-zachodnich odbyła się 5 i 6 października br. w Krakowie.

Bogaty i urozmaicony program dostarczył uczestnikom wielu przeżyć emocjonalnych, a także intelektualnych. Z uwagą wysłuchano okolicznościowego wystąpienia wiceprezesa Zarządu Głównego ZNP, dra Jana Zaciury, który m. in. przypomniał tradycje związkowej działalności społeczno-kulturalnej, omówił jej znaczenie, aktualne uwarunkowania i możliwości dalszej intensyfikacji.

Bardzo interesującą okazała się również prelekcja na temat: „Nauczyciel a świat wartości kultury”, wygłoszona przez cenionego w środowisku krakowskim pracownika nauki i działacza społeczno-oświatowego, doc. Zbigniewa Siatkowskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Szczególnie gorąco przyjmowane były występy nauczycielskich zespołów artystycznych: liczącego kilkadziesiąt osób zespołu pieśni i tańca z Brzeska („Krakowiaczy Ziemi Brzeskiej”), zespołu instrumentalno-wokalnego „Retro” z Rzeszowa oraz kabaretu „Belferek” z Krakowa. Zespół z Brzeska to przede wszystkim żywiołowość, piękne melodie i barwne stroje regionu krakowskiego; „Retro” — zgod-

nie ze swoją nazwą — przypomniał stare, ale niezapomniane piosenki z międzywojennego dwudziestolecia; aktualny był natomiast program kabaretu „Belferek”, nie też dziwnego, że wzbudził żywe zainteresowanie odbiorców, wywołując niejednokrotnie uśmiech i zadumę

Bogaty program i wysoki poziom artystyczny wymienionych zespołów jest chyba najbardziej przekonującym dowodem na to, że w szeregach naszych mamy sporo utalentowanych koleżanek i kolegów, którym warto i należy pomagać w działalności kulturalnej i dalszym artystycznym rozwoju.

Po intelektualno-estetycznych przeżyciach w pierwszym dniu — organizatorzy i uczestnicy imprezy drugi dzień poświęcili sprawom bieżącym, codziennej działalności. Przedstawiciele Wydziału Pedagogicznego Zarządu Głównego ZNP i Zakładu Usług Socjalnych Resortu Oświaty i Wychowania dokonali wstępnej oceny realizacji przez ogniwa związkowe i administrację oświatową, zadań w zakresie rozwijania nauczycielskiej kultury w 1987 r. Stwierdzono przy tym, że do końca roku zrealizowane zostały wszystkie planowane imprezy, a nakłady finansowe na tę działalność znacznie przekroczono. Zgłoszone zostały również propozycje do kalendarza ogólnopolskiego imprez kulturalnych w roku 1988, w którym znajdują się nie tylko przedsięwzięcia tradycyjne, stanowiące kontynuację dotychczasowych kierunków pracy, ale też nowe. Planowane są między innymi I Ogólnopolskie Prezentacje Nauczycielskich Zespołów Teatralnych (w tym również kabaretów, żywego słowa itp.), zamierza się reaktywować konkursy i wczasy specjalistyczne dla nauczycieli-fotografików.

Propozycje te zostały przyjęte z aprobatą przez obecnych, którzy korzystając z okazji, chętnie zabierali głos w dyskusji. Być może właśnie wymiana doświadczeń okaże się najbardziej płodną i zaowocuje dalszymi interesującymi inicjatywami w terenie.

Krakowska inauguracja roku kulturalnego przebiegała wyjątkowo sprawnie, do czego przyczyniła się w dużym stopniu świetna organizacja i doskonałe warunki, jakie zapewnili nam gospodarze: Zarząd Okręgu ZNP, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krakowie, a także administracyjno-polityczne władze miasta — zwłaszcza dzielnicy Nowa Huta. Należą im się za to słowa uznania.

JAN MOLDA

JERZY KRAŚNIEWSKI

„KOMBAJN” ZE STOBNA

Przed wyjazdem z Tucholi pytam przygodnego kierowcę o drogę do Stobna. Mam jechać — okazuje się cały czas prosto. Po drodze minę Białowieżę i po paru zakrętach będę na miejscu. — Jak się pan dobrze rozpedzi — usłyszałem — to miękkie lądowanie w samym środku Stobna zapewnione.

Do owego lądowiska nie dojechałem. Położona na małym wzniesieniu szkoła znajdowała się kilkaset metrów od miejscy, o którym wspominali moi informatorzy. Dobra szosa, zachęcająca do szybkiej jazdy, kończy się barierą, a za nią tuż, tuż, piękne jezioro Stobno. Wieś o tej samej nazwie jest położona nieco dalej, nad brzegiem. Zakręt ma dokładnie 90 stopni i jeśli kiedyś, zwłaszcza nocą, ktoś się w porę nie spostrzeże, lądowanie wraz z kąpielą ma zapewnione. Miejscowi wciąż czekają na swój dzień, w którym będą wyciągać z wody jakiś samochód.

Jest to jedyna potencjalna atrakcja w tej przejezdnej wsi. Jezioro wprawdzie ma prawie 3 kilometry długości i na jego 90 hektarach od czasu do czasu podobno duża ryba udaje się złowić, ale turyści zbyt często się tu nie zatrzymują. Ludzie żyją tu spokojnie i nie by prawdopodobnie tej idylli nie zakłóciło, gdyby nie szkoła, a ściślej mówiąc jeden człowiek w tej placówce, Ryszard Sinio.

Przygoda, w której wzięły udział dzieci nie tylko ze Stobna, trwa już trzy lata. Wówczas to po raz pierwszy grupa 22 dziewcząt i chłopców wybrała się na kolarski obóz wędrowny. Przez trzy kolejne wakacje przemierzali szlak między Gdynią a Kamieniem Pomorskim, obiecali słynną petle bieszczadzka, a w tym roku rozpoczęli rajd we Wrocławiu i — trzymając się Odry — dotarli aż do Świnoujścia. Nie jest to tylko zwykłe polowanie kilometrów. W trakcie ostatniej wędrowki sfinansowali niejako wejście do Panoramy Racławickiej. Kto tego próbował, wie jaki to wyczyn dla tak dużej grupy. Po drodze, mijając dziesiątki miejscowości, nie opuścili nawet jednego ważniejszego zabytku czy miejsca liczącego się w historii Polski.

Ile jest wiejskich dzieci, którym dane jest pójść w dalsze życie z obrazem Polski pełnym barw, wspaniałych kształtów architektury, faktów, które niemal dotknięte ręką nabierają innego wymiaru niż te, nawet najbardziej atrakcyjnie opisane w książkach? Zadać to retoryczne niejako pytanie, znając z góry odpowiedź. Dzieciom ze Stobna bardzo do gustu przypadły wędrowki i pewnie nie raz jeszcze kolejne roczniki przemierzają kraj, dopóki pan Ryszard będzie w szkole i starczy mu sił. Wszyscy wokół zazdroścą im tej atrakcji, ale naśladowców nie ma. Zresztą jest ich niewielu w całym kraju. Kto chce brać na siebie tyle kłopotów?

Dyrektorka stobieńskiej szkoły, Ewa Łońska, nie zaprzecza, że wśród jedenaściosobowego zespołu pan od rowerowej turystyki zdecydowanie się wyróżnia. Śmiała się, gdy nazwałem jej kolegą szkolnym kombajnem. Ale jak inaczej określić człowieka, który uczy fizyki, chemii i pracy techniki, opiekuje się samorządem i, gdy trzeba, społecznie zastępuje dyrektorkę? A po lekcjach prowadzi trzy kółka: turystyczne, filatelistyczne i fotograficzne. Dzięki temu, że nie rozstaje się z aparatem, każdy rajd rowerowy czy szkolna impreza mają fotograficzną dokumentację, prezentowaną później na wielkiej tablicy.

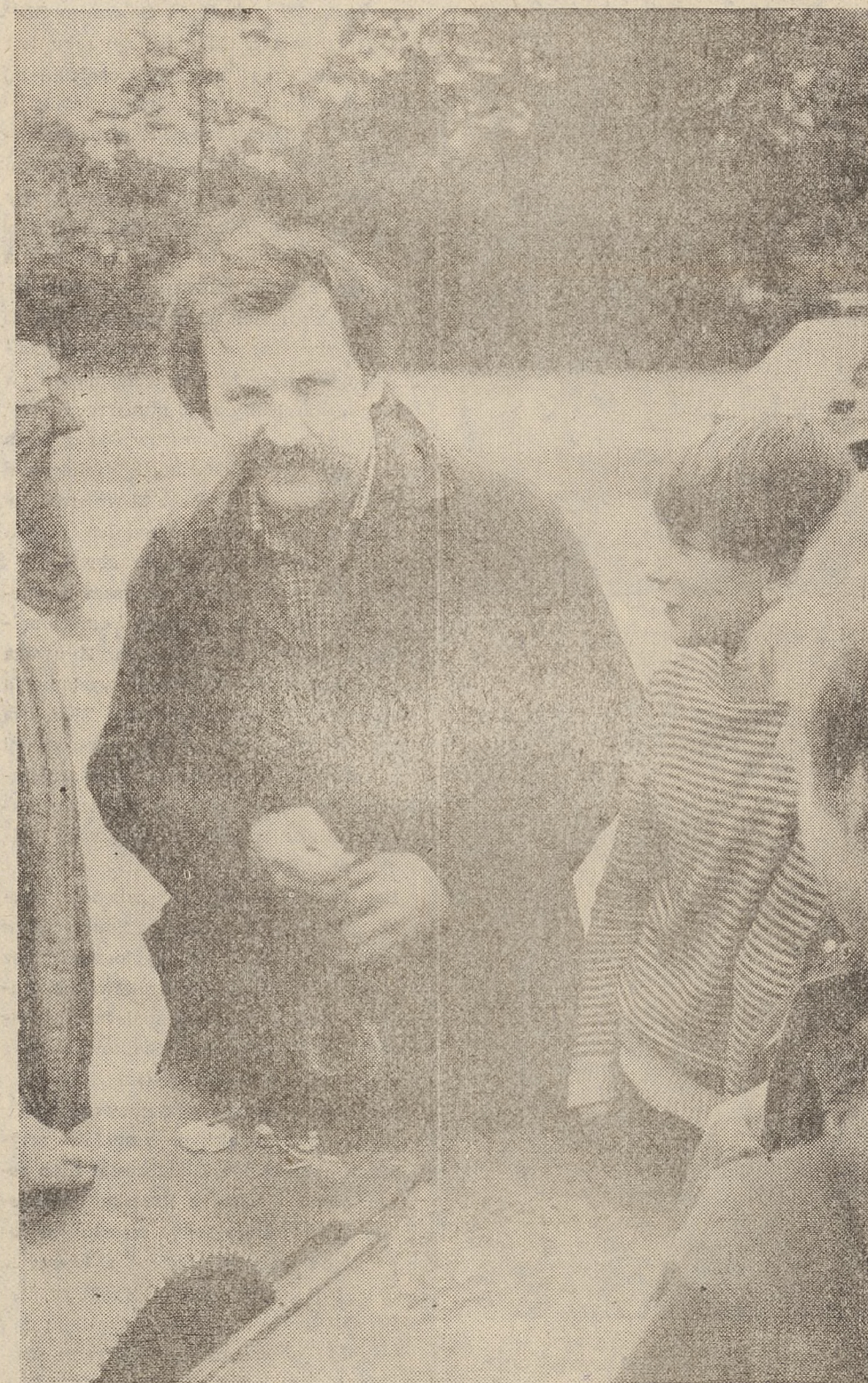
Dyrektorka, zresztą pełna pogody ducha spędza we wsi już trzynasty rok i choć nie mówi o kłopotach, musi je mieć, o czym przekonuje analiza faktów. W zespole tylko trzy osoby mają ukończone studia wyższe, natomiast aż pięć legitymuje się jedynie maturą i rocznym kur-

sem pedagogicznym. Jeśli dodać do tego, że aż sześć osób dojeżdża, można sobie wyobrazić, że w tej wiejskiej szkole problemów nie brakuje. Zwłaszcza zimą, gdy drogi zawiewa śnieg. Potrzeby kadrowe są duże, a kandydatów do pracy brak. Szkoła zatrudnia więc dwie emerytki na pół etatu, dwie osoby mają po 9 a reszta po 5, 6 godzin ponadwymiarowych. Zapewne chętni by się znaleźli, gdyby zaproponowano im godziwe mieszkania.

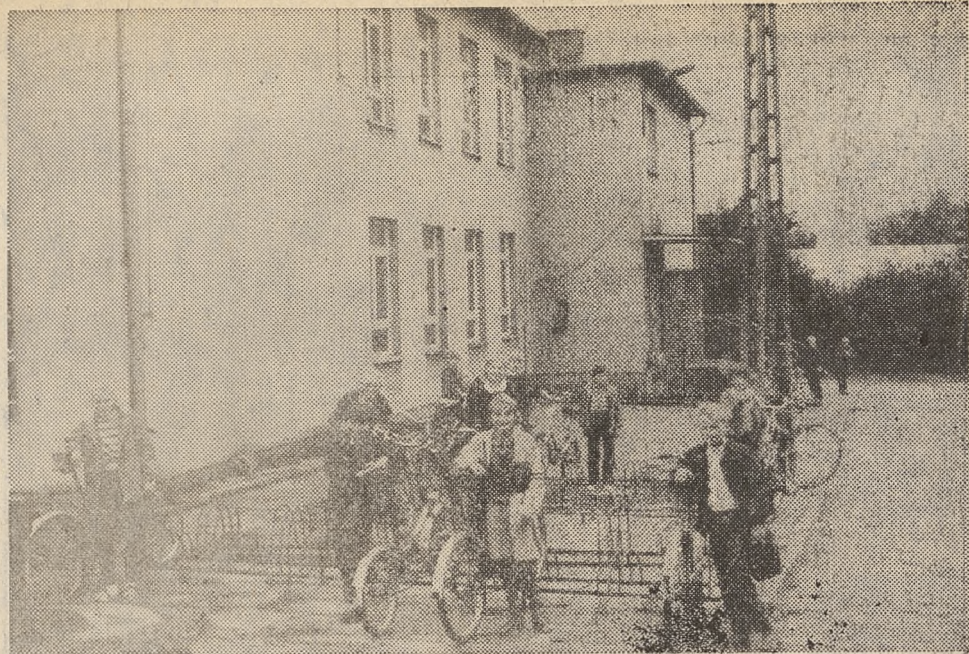
Spośród piątki „maturzystów” (3 panie, 2 mężczyźni) dwie podjęły studia zaoczne. Jedną z barier są dojazdy do uczelni. Ale trudno się temu dziwić, skoro z bydgoskiego trzeba by dojeżdżać na przykład aż do Lublina.

Nie poprawiają samopoczucia zespołu warunki pracy. Nie jest łatwo rozmieścić w małych klasach 170 uczniów i 19 sześciolatków. Pomieszczenia są tak małe, że w oddziałach, w których liczba dzieci wynosi 27 i więcej (a są takie), uczniowie muszą siedzieć po troje. Mimo że budynek jest piętrowy, tak zwane suche sanitariaty mieszczą się na podwórku i tym różnią się od dawnych „sławojek”, że nie są pomalowane na biało.

Sanitariatów jest również pozbawiony przydzielony pawilon, gdzie mieszkają dwie nauczycielskie rodziny. Dopiero w 1987 roku zbudowano tu szambo. Są w okolicy Tucholi wsie, gdzie szkoły mają jeszcze gorsze warunki pracy, niż w Stobnie, jednak taka konfrontacja nie wpływa na polepszenie nastroju. Na szczęście szosa jest dobra i gdy pogoda sprzyja, można „wy-skoczyć” do niezbyt odległego miasta. Jeśli ktoś lubi piękne pejzaże, ma ich tu pod dostatkiem dzięki lasom i jeziorom.



Szkolny kombajn czyli Ryszard Sinio w trakcie zajęć praktycznych z uczniami. Jak ten człowiek to robi — nie wiem. Widać jednak można jednocześnie uczyć fizyki, chemii, prowadzić zajęcia pracotechniki, a po lekcjach kółka turystyczne, fotograficzne i filatelistyczne.



— Skoro drogi dobre, pewnie nie ma kłopotów z dowozem węgla — pytam. W pokoju nauczycielskim zalega cisza. Dodałem więc, że miejscowe władze, zgodnie z przepisami, powinny dowieźć opał do nauczycielskich domów. Okazuje się, że nikt o czymś takim nie słyszał. Jak sobie węgla nie zdobędziesz, nie przywieziesz — to go i miał nie będziesz.

Mimo lokalowych trudności, w budynku jest czysto. Ściany odmalowane, w klasach porządek. Czy to znaczy, że starcza na wszystko pieniędzy? Dyrektorka jest wyraźnie spłoszona pytaniem. W tym roku na bieżące wydatki, usługi, materiały, tzw. czystość — placówce w Stobnie przyznano 530 tys. zł. Z tej sumy węgiel (30 t) pochłonie około 220 tys. Ile będzie kosztował transport — wie inspektorat oświaty. Jeśli odjąć od tej kwoty skromną sumę — 33 tys. zł — na świetlicę i śmieszne 2 tys. na potrzeby „zerówki”, pozostaje reszta z którą właściwie nie wiadomo co zrobić.

Nie ujmuje Ewie Łońskiej kłopotów jej dyrektorski fundusz nagród, który po raz pierwszy otrzymała do dyspozycji. To brzmi dumnie, gdy się mówi, że dostała 70 proc. sumy przeznaczonej na ten cel, ale na rękę znaczy to tylko 18 tys. Tyle przypadło na szkołę w Stobnie. Ponieważ pięć osób ma tu ukończoną szkołę średnią, a więc tym samym otrzymuje najniż-

szą stawkę wynagrodzenia, łączna kwota nie mogła być duża.

Jak tę sumę podzielić? W drugiej połowie września dyrektorka jeszcze nie wiedziała. Rada by wstrzymać się do końca roku, aby przyjrzeć się bliżej sytuacji pod nowym kontem i wspólnie z radą opracować kryteria. Ale skończy się pewnie na tym, że pieniądze zostaną rozdysponowane na początku roku szkolnego. Rozmawiałem o czterech potencjalnych kandydatkach. Dać wszystkim po trosze? Czy tak małe sumy nie zdemoralizują dyrektorskiej nagrody? Dlaczego więc nie odłożyć sprawy do grudnia? Okazuje się, że inspektorat oświaty już od końca sierpnia w zasadzie nie realizuje bieżących rachunków, ponieważ deficyt na koncie sięgnął kilka milionów. Miejscowa oświata żyje właściwie na kredyt. Pod koniec roku znajdują się, bo muszą się znaleźć, pieniądze na płace. Czy jednak starczy na inne cele? A w ogóle, czy władze oświatowe nie powinny wprowadzić nowej zasady przydziału nagród od stycznia 1988 roku?

Wydawać by się mogło, że w trudnej sytuacji szkoła będzie mogła liczyć na zakłady opiekuńcze. W niektórych oddziałach przeważają jednak dzieci z PGR w Białowieży i fermy owczej tego gospodarstwa. Ale opiekun niewiele może. Owszem, fachowcy wykonują drobne naprawy, przygotowują działkę szkolną pod uprawę, pożyczają przyrządy do ciągnika, gdy coś trzeba przewieźć. Ale o pieniądzu trudno. Podobnie Zakład Transportu Wiejskiego chętnie przewiezie żywność, czy piasek potrzebny przy remoncie szkoły. Na więcej nie można liczyć. Instytucje zaczęły oszczędzać. Bliższe ciału interesy pracowników niż szkoły.

W tym dość ciemnym tunelu zabłysła jednak światłość. Wiosną tego roku powstał Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły. Przewodniczy mu miejscowy ogrodnik, Eugeniusz Jeszke. Wspólnymi siłami chcą najpierw wybudować łącznik, w którym znalazłyby się dwie klasy stołowa i kuchnia i tak upragnione sanitariaty. W drugim etapie chcieliby wznosić salę gimnastyczną. Może znaleźć jakiegoś kontrahenta z dużego miasta do tej budowy? Jezioro i lasy jednak pod bokiem, byłoby to więc dobre miejsce na wakacyjny wypoczynek. Póki co rada sołecka przekazała 3,7 miliona złotych, a wśród mieszkańców kraja deklaracje. Po wykopkach będzie wiadomo, kto ile da wkładu. Komitet ustalił, które prace będzie można wykonać własnymi siłami. Jeśli łączna suma osiągnie wysokość 20 proc. wartości inwestycji, władze powinny dołożyć resztę.

Jak na razie, są dobrej myśli. Bez perspektywy poprawy warunków pracy trudno byłoby skutecznie pracować. Uczniowie nie uczestniczą w pełni w rozwiązywaniu tych problemów. Mają swoje sprawy turyści, fotografowie, filateliści, a także zuchy. Druhną harcmistrzyni Ewa Łońska potrafi im wypełnić czas atrakcjami. 14 drużynę ZHP prowadzi jej mąż, również harcmistrz. Powstała też następna, 38 Drużyna ZHP pod wodzą przewodnika Wiesława Gostańskiego. Te dziecięce zespoły jakby poddają ton pracy wychowawczej. Dorosli z pewnością zrobią wszystko, aby uczniom było lepiej w szkole, z której okien widać piękne jezioro.

WOKÓŁ KODEKSU UCZNIA

JAKIE UPRAWNIENIA I OBOWIĄZKI

Czego można spodziewać się po nowej wersji Kodeksu? Sądzę, że może mieć on znaczący, a w pewnym zakresie nieczym niezastąpiony wpływ na efekty edukacyjne, ale pod pewnymi warunkami: jeśli będzie konsekwentnie stosowany, spotka się z uznaniem i pełnym zrozumieniem nauczyciela oraz jego dobrą wolą. A jeszcze większy, gdy równocześnie w naszym państwie będzie się systematycznie podnosił stan naszej praworządności, dyscypliny społecznej i ograniczy się wreszcie potok ogólnikowych wypowiedzi na temat samorządności, a zacznie się ją w ustalonym zakresie stosować.

Kodeks nie powinien zawierać żadnych uprawnień, których realizacją szkoła nie może dziś zapewnić, ani też obowiązków, których nie byłaby w stanie wyegzekwować. Sformułowanie dokumentu nie może być mniej staranne niż norm prawnych w ogóle i nie powinno dopuszczać różnych interpretacji, gdyż to prowadzi do nieporozumień i konfliktów.

Nowy Kodeks nie może podważać regulacji prawnych dotyczących statusu dyrektora szkoły, rady pedagogicznej i zwiększonej roli wychowawcy klasy.

Przechodzę do uwag dotyczących poszczególnych paragrafów.

Paragraf 1. Szkole powinno zależeć na tym, by młodzież prowadziła poszukiwania intelektualne i poszerzała swą wiedzę. Nie jest więc to prawem, nie jest też obowiązkiem, bowiem nie od każdego ucznia można tego wymagać, lecz należy zalecać, w miarę indywidualnych możliwości.

Paragraf 2. Wielu nauczycieli, gdy są o to poproszeni przez ucznia, udziela pomocy z poczucia moralnego obowiązku pedagoga. Od dawna zdarza się, że niektórzy pomoc taką proponują z własnej inicjatywy. Ale traktowanie tego jako formalnego prawa ucznia, a więc i obowiązku nauczyciela, może niekiedy rodzić trudności i zadrażnienia. Zwłaszcza w obecnym klimacie społecznym, wylansowaniu etyki opłacal-

nej i to w sensie finansowym, trudno chyba nauczyciela traktować diametralnie inaczej niż innych.

Paragraf 2.2. Czy zawsze samorząd szkolny byłby w stanie udzielić pomocy? I dlatego proponuję: „Samorząd szkolny powinien, w miarę swych możliwości, organizować pomoc dla uczniów mających trudności w opanowaniu programu nauczania”.

Paragraf 4. Czy to nie za duży liberalizm w przypadku liczby sprawdzianów? Wprawdzie nadszedł już czas redukcji materiału programowego i wysunięcia na czoło zadań kształtowania intelektu, a rezygnacji z encyklopedyzmu — to jednak odpowiednie quantum wiedzy jest przecież niezbędne.

Paragraf 5. Czy nie zachodzi tu nieporozumienie? Wszak kółka zainteresowań i zajęcia fakultatywne wynikają z zainteresowań i dlatego nie mogą być one narzucane uczniowi. To jednak nie wyklucza że słabym uczniom, nie mogącym podołać obowiązkowi, można wytłumaczyć, iż na pewien czas powinni zrezygnować z wszelkich zajęć dodatkowych.

Paragraf 6.2. Proponuję zmianę na „...z wiedzy wychowawcy klasy i za zgodą dyrektora szkoły”.

Paragraf 7. Z faktu, że pomoc socjalna jest dla uczniów wynikiem, że obowiązkiem szkoły jest przydzielenie jej uczniom. Sformułowanie „...określonych przez dyrektora szkoły lub komitet rodzicielski” — może rodzić rozdziewięć. Komitet powinien mieć określoną autonomię, ale korzystać z niej powinien z wiedzy dyrektora.

Paragraf 11. Ma on m. in. stać na straż godności ucznia. Nie mniejszą jednak wartość, także w aspekcie wychowawczym, posiada godność nauczyciela. I dlatego wydaje się, że ewentualne odwołania od jego decyzji lepiej byłoby kierować do organu kolegiального, jakim w szkole jest rada pedagogiczna.

Paragraf 12. Sądzę, iż motywy tego paragrafu wystarczająco wyczerpuje par. 1.



Fot. Marek Suchecki

Paragraf 13. Niejednokrotnie, także w interesie ucznia, dyrektor lub nauczyciel potrzebuje coś mu zakomunikować lub o coś zapytać. Dlatego na początku tego dodałbym „... Poza sytuacjami wyjątkowymi”.

Paragraf 22. Drugie zdanie przeredagowałbym następująco: jeżeli uczeń uważa, że zarządzenia w stosunku do niego naruszają Kodeks Ucznia, ma prawo odwołać się od decyzji dyrektora szkoły do władzy oświatowej sprawującej bezpośredni nadzór nad szkołą, a od decyzji nauczyciela — do dyrektora szkoły.

Paragraf 23. Ponieważ samorząd jest formą sprawowania władzy, treść tego paragrafu ująłbym w słowach: samorząd szkolny obejmuje wszystkich uczniów, a samorząd klasowy — uczniów danej klasy.

Paragraf 26. W wierszu 9 dodałbym: ... między uczniami oraz między uczniami a nauczycielami. Uważam, że konflikty między nauczycielami oraz między nauczycielem a dyrektorem powinny być kierowane do władzy oświatowej sprawującej bezpośredni nadzór nad szkołą.

Paragraf 28. Opowiadam się za wiarian-tem B.

Chociaż procedura uchwalania regulaminu szkolnego posiada znaczenie wychowawcze, to jednak uczniowie powinni mieć przeświadczenie, że mimo iż nie ma on charakteru trwałego — jednak na tyle odpowiada społecznym potrzebom, że nie może być zmieniany zbyt często. Opowiadam się więc za okresem dwuletnim.

Paragraf 32. Jestem za tym, by nagrody, będące często kością niezgody, przyznawała komisja, działająca pod przewodnictwem dyrektora szkoły, a złożona z przedstawicieli rady pedagogicznej, zarządu samorządu szkolnego i przewodniczącego komitetu rodzicielskiego.

Dla pełniejszego poznania opinii uczniów i wciągnięcia ich do współdziałania w podnoszeniu szkoły na wyższy poziom, dyrektor szkoły z radą pedagogiczną, zarządem samorządu uczniowskiego może wprowadzić — otwieraną w miarę potrzeby — skrzynkę życzeń, zapytań i wniosków, podpisanych lub anonimowych. Myślę, że pożyteczną rolę może spełniać również stosowana w niektórych szkołach, „Księga szczerości”.

JÓZEF KALINOWSKI
Opole Lubelskie

DZIECI MYŚLĄ KONKRETAMI

Nowa wersja Kodeksu Ucznia skłania do wielu przemyśleń. Z doświadczenia wiadomo, że szczególnie uczniowie szkół podstawowych myślą konkretnie. Oznacza to, iż określone myśli zawarte w prawach czy obowiązkach młodzieży powinny być tak sformułowane, aby ograniczyć do minimum możliwości wieloznacznego ich odczytania. Może to bowiem doprowadzić do szukania przez młodzież możliwości stworzenia ze szkolnego dokumentu bogatego zestawu przywilejów. Dla wielu potrzebne będą one do usprawiedliwienia ich złego stosunku do obowiązków wynikających z ucznia się. W każdym wypadku uczniowie będą mieli poparcie nie tylko rodziców, lecz także opinii publicznej.

Trudności mogą powstawać w trakcie wyjaśniania słownictwa, które wprowadzili projektanci kolejnej wersji Kodeksu. Formy postępowania, które nauczyciele określają jako patologię społeczną (par. 33), w uczniowskim pojęciu mogą być przykładem kulturalnego postępowania. Czasami może być to zwykła przekona, aby udowodnić swoje racje, mieć przewagę nad nauczycielami.

W sumie jednak kolejna wersja jest lepsza od poprzedniej. Bardziej czytelne są paragrafy związane z prawami ucznia, regulaminem szkoły. Natomiast podstawowym błędem jest brak współzależności między uczniowskimi prawami i obowiązkami a nagrodami i karami. Sprawy określone w prawach ucznia wykluczają się, zestawione z ich obowiązkami i karami czy nagrodami.

Dostrzegam również paragrafy, które mogą odgrywać znikomą rolę, zwłaszcza w stosunku do uczniów szkół podstawowych. W praktyce jest tak, że ci, którym zależy na pozytywnych ocenach, uczą się przed różnymi sprawdzianami, unikając systematycznej pracy. A uczniowie szkół podstawowych są aktywnymi obserwatorami życia. Wiedzą, że nawet przy minimalnym

nakładzie pracy mają zapewnione miejsce w szkołach ponadpodstawowych. Trzeba więc tak przebudować par. 15, aby nie stwarzać uczniowi iluzji, że może inaczej wyjaśnić sobie jego treść. Istotą zmian będzie stwierdzenie, że uczeń ma obowiązek w pełni wykorzystywać zajęcia lekcyjne i inne zajęcia do przyswajania i utrwalania przekazywanej wiedzy. Dla chętnych ważny będzie par. 1 obowiązków ucznia, a dla opieszalszych — par. 33. Jeżeli w systematycznej pracy uczeń napotka trudności, będzie miał prawo korzystać z par. 2. Nie może on być parasolem ochronnym dla tych, którzy pragną przeczekać w szkole, aby otrzymać świadectwo jej ukończenia.

Bywa i tak, nie tylko w szkołach podstawowych, że nauczyciele poszczególnych przedmiotów mają trudności w wytypowaniu uczniów do reprezentowania szkoły na konkursach, olimpiadach czy zawodach sportowych. Wielu zdolnych nie ma zamiaru tego robić. Jest to prawo, a nie obowiązek. W ten sposób par. 6, p. 3, jest zaprzeczeniem par. 14 i 15. Wielu uczniów nie jest w stanie docenić potrzeby przeznaczenia wolnego czasu dla dobra społeczności szkolnej i dla siebie. Trzeba ich tego uczyć. Dlatego w uzasadnionych wypadkach nauczyciele powinni mieć prawo wytypowania uczniów do reprezentowania szkoły bez ich zgody. Czyli istnieje potrzeba rozszerzenia zapisu w par. 6.

Jedną z form podnoszenia autorytetu szkoły jest wspólna troska jej użytkowników o czystość, estetyczny wygląd (par. 14). Można to osiągnąć m. in. dzięki pracy społecznej, w której uczniowie będą wykonywali proste prace dla dobra swojej szkoły. Mogą to być przydzielone na stałe rejonu obiektu szkolnego, w których dana klasa musi dbać o czystość, estetyczny wygląd. Wprowadzenie dobrowolności w wykonywaniu prac społecznych może bowiem doprowadzić do tego, że o czystość szkoły

dbać będą tylko nauczyciele i pracownicy obsługi.

Muszę stwierdzić, że par. 5 jest czytelny. O przynależności do kół zainteresowań decyduje uczeń. Nauczyciel ma prawo do interwencji, jeżeli uzyskuje on niedostateczne wyniki w nauce. Natomiast zgodnie z par. 8 wychowawca nie ma prawa interweniować, jeżeli praca społeczna poza szkołą przeszkadza uczniowi w uzyskiwaniu dobrych wyników w nauce. A gdzie jest jego troska o dobro szkoły? (par. 14).

W trakcie zapoznania się z nową wersją projektu nie mogłem doczytać się, że uczniowie zobowiązani są do noszenia określonego stroju czy szkolnych tarcz. Wynika z tego, że autorzy dopuszczają możliwość wprowadzenia do szkół rewii mody. Nauczycielom trudno będzie przekonać uczniów o potrzebie noszenia jednolitego stroju czy tarcz. Proponuję, aby w Kodeksie znalazło się stwierdzenie, że uczeń ma obowiązek noszenia szkolnej tarczy. Natomiast w sprawie jednolitego uczniowskiego stroju powinni podjąć decyzje: samorząd klasowy, szkolny, przy współudziale wychowawców klas, dyrekcji szkoły i rodziców.

Ze wstępu do Kodeksu można dowiedzieć się, że zasady zawarte w nim obowiązują nie tylko uczniów, lecz także nauczycieli. Tymczasem w szczytkowy sposób przedstawiona jest rola szczególnie wychowawców klas w kształtowaniu społeczności szkolnej, uczniowskiej demokracji. Przy podejmowaniu decyzji samorząd klasowy może nie konsultować się z wychowawcą, kierując poruszony problem wprost do dyrekcji szkoły. Tak można zrozumieć brzmienie par. 3, p. 3, par. 4, p. 3, par. 3, p. 2 oraz par. 9, p. 2. Można to zrozumieć jako formę dyskryminacji wychowawców klas. Problemu nie ułatwi stwierdzenie w par. 22, że uczeń ma obowiązek podporządkowania się poleceniom i zarządzeniom nauczyciela. Podkreślam jeszcze raz: uczniowie, szczególnie szkół podstawowych, myślą konkretnie. Jest to prawda, o której zapomnieli autorzy kolejnej wersji Kodeksu Ucznia.

JANUSZ ROZMUS
Pila

PROPOZYCJA Z GRUDZIĄDZA

Przekazujemy wyniki dyskusji — w radzie pedagogicznej i wśród społeczności uczniowskiej — na temat II wersji projektu Kodeksu Ucznia.

Sprzeciw uczniom budzi par. 4, p. 2, dotyczący możliwości pominięcia ustaleń Kodeksu co do liczby sprawdzianów. Uczniowie powszechnie sądzą, że p. 2 jest zbyt twardy, gdyż stanowi „zamaz” na ich prawa i powodować może wiele nieporozumień.

Rada Pedagogiczna podtrzymuje swoje stanowisko dotyczące formy informowania dyrektora szkoły o organizowaniu imprez. Proponujemy, aby ogólnikowe sformułowanie „za wiedzą dyrektora szkoły”, zastąpić ujęciem: „w porozumieniu z dyrektorem szkoły”.

W opozycji do obecnej spektakularnej sprawozdawczości z realizacji przez szkołę czynów społecznych stoi stwierdzenie, że uczestnictwo we wszystkich czynach społecznych jest dobrowolne. Ta idea, pedagogicznie uzasadniona i mająca niezaprzeczalne walory wychowawcze, powinna spowodować powrót autentyzmu, sponia- niczności w podejmowaniu społecznej pracy. Jednocześnie czas wprowadzić ze szkoły biurokratyczny system sprawozdawczości — kategoryzację czynów, ich drobiazgowo rozliczenie finansowe. Szkoła nie jest zakładem produkcyjnym. Niech o społecznym zaangażowaniu uczniów decyduje poryw młodzieńczego serca i radość ze wspólnie dokonanego dzieła.

Rada Pedagogiczna i społeczność uczniowska z zadowoleniem przyjęły wprowadzenie do II wersji Kodeksu rozdziału „Regulamin szkoły”, który, nie zaprzeczając duchowi i literze dokumentu — pozwala regulować specyficzne wewnętrzne życie każdej placówki i stanowić o jej indywidualnym obliczu.

RADA PEDAGOGICZNA
I SPOŁECZNOŚĆ UCZNIOWSKA
SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 10

UPRAWNIENIA NAUCZYCIELA STUDIUJĄCEGO

Nauczyciel podejmujący studia w systemie wieczorowym lub zaocznym ma zagwarantowane przez Kartę Nauczyciela (art. 68) prawo do ulg, świadczeń i urlopów. Przysługuje ono studiującemu nauczycielom zatrudnionym w pełnym wymiarze godzin i tylko wówczas, gdy odbywają oni naukę na podstawie skierowania organu bezpośrednio nadzorującego szkoły.

● Zwolnienia związane z przyjęciem na studia

Ubiegającym się o przyjęcie na studia w szkole wyższej przysługuje płatne zwolnienie od pracy na czas niezbędny do załatwienia formalności związanych z przyjęciem na studia i na przystąpienie do egzaminów wstępnych — w wymiarze do 6 dni roboczych. Aby go otrzymać należy przedłożyć pracodawcy udokumentowany wniosek, uzasadniający potrzebę zwolnienia od pracy. Zwolnienie nie jest zaliczane na poczet urlopu szkoleniowego w pierwszym roku studiów.

● Płatne urlopy szkoleniowe

W każdym roku studiów, nauczyciel studiujący w systemie zaocznym lub wieczorowym ma prawo do płatnego urlopu szkoleniowego. Dotyczy to zarówno nauczycieli studiujących w szkołach wyższych, jak i w Studiach Nauczycielskich, a także w studiach wychowania przedszkolnego.

Urlopy szkoleniowe są przyznawane wyłącznie w związku z udziałem studiującego w obowiązujących zajęciach oraz na przygotowanie i przystąpienie do egzaminów.

Dla studiujących w szkołach wyż-

szych urlopy są udzielane w wymiarze: na studiach zaocznych — 28 dni roboczych; na studiach wieczorowych — 21 dni roboczych. Ponadto w ostatnim roku studiów, niezależnie od urlopów przyznanych w związku z udziałem w zajęciach i egzaminach, studiującemu przysługuje dodatkowe 21 dni roboczych płatnego urlopu na przygotowanie pracy magisterskiej (dyplomowej) oraz przystąpienie do egzaminu magisterskiego (dyplomowego). Z jednym wszakże zastrzeżeniem, że jeżeli ostatni rok studiów w szkole wyższej trwa tylko jeden semestr, wówczas płatny urlop szkoleniowy ulega skróceniu o połowę, czyli w systemie studiów zaocznych będzie wynosił 14 dni, a w systemie wieczorowych dziesięć (i pół) dnia. Słuchaczom studiów nauczycielskich oraz studiów wychowania przedszkolnego (w systemie zaocznym lub wieczorowym) przysługuje także urlop szkoleniowy w wymiarze 21 dni roboczych.

● Urlop szkoleniowy „uzupełniający”

Jeżeli nauczyciel zachoruje i w czasie trwania urlopu szkoleniowego jego niezdolność do pracy z tego powodu trwa nieprzerwanie nie mniej niż 3 dni, wówczas ma on prawo do tzw. urlopu uzupełniającego. Może on być przedłużony o okres choroby lub udzielony w innym terminie — w zależności od woli zainteresowanego.

● Płatne wynagrodzenie za czas urlopu i zwolnień

Studiujący zachowują prawo do pełnego wynagrodzenia w okresie urlopu szkoleniowego i zwolnienia związanego

z podjęciem studiów. Dotyczy to wszystkich elementów płacowych, a więc m. in. także godzin ponadwymiarowych przydzielonych nauczycielowi w planie organizacyjnym szkoły.

● Przejazdy i zakwaterowanie

Wszystkim studiującym zarówno w szkołach wyższych jak i w studiach nauczycielskich i studiach wychowania przedszkolnego przysługuje zwrot kosztów przejazdu na obowiązkowe zajęcia i egzaminy na zasadach powszechnie obowiązujących przy wyjazdach służbowych. Rozliczenie delegacji i zwrot kosztów podróży następuje na podstawie przedstawionego przez nauczyciela zaświadczenia z uczelni o uczestnictwie w obowiązkowych zajęciach.

Nauczycielom studiującym zaocześnie wszystkich typach szkół przysługuje bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie w czasie obowiązkowych sesji. Świadczenia te zapewniają organizatorzy kształcenia i oni pokrywają ich koszty.

W czasie obowiązkowych konsultacji przysługuje ryczałt na pokrycie kosztów odpłatnego zakwaterowania i wyżywienia. Wysokość tego ryczałtu określa każdorazowo minister oświaty i wychowania.

W roku akademickim 1987/88 ryczałt wynosił dziennie: na pokrycie kosztów wyżywienia 257 zł w akademikach wychowania fizycznego i 222 zł w pozostałych szkołach oraz na pokrycie kosztów zakwaterowania: 150 zł we wszystkich typach uczelni. (Kwoty te mają ulec zmianie w trakcie roku, wówczas zamieścimy stosowną informację).

Koszta podróży i ryczałtu wypłacane są przez organ nadzorujący szkołę lub przez upoważnionego dyrektora szkoły.

● Utrata uprawnień

Ci, którzy nie zaliczyli roku studiów, tracą prawo do płatnych urlopów szkoleniowych oraz wszelkich ulg i świadczeń przewidzianych w przepisach. Tracą go na okres powtarzania roku.

W szczególnych przypadkach, np. z powodu choroby lub innych przypadków losowych — organ nadzorujący szkoły może (nie jest zobowiązany) przyznać nauczycielowi powtarzającemu rok studiów urlop płatny i pozostałe świadczenia.

Mimo nieprzyznania tych świadczeń nauczyciel powtarzający rok ma prawo

do bezpłatnych zwolnień od pracy na czas obowiązkowych zajęć i egzaminów.

● Nagrody z tytułu dobrych wyników

Nauczyciele otrzymują nagrody na zasadach powszechnie obowiązujących, dotyczących wszystkich pracowników w kraju, a wynikających z uchwały nr 263 Rady Ministrów z 1982 r. (z późniejszymi zmianami). Nagrodę za dobre wyniki w nauce zakład pracy może przyznać. A więc jest to gratyfikacja uzasadniona. Ponadto, co chciałabym szczególnie podkreślić, nagradzanie za dobre wyniki w nauce musi być powiązane z dobrą, twórczą pracą nauczyciela.

● Eksterniści

Ci spośród studiujących, którzy przystępują do egzaminów z zakresu programu określonego na danym kierunku studiów wyższych jako eksterniści mają prawo do: płatnego zwolnienia od pracy na czas niezbędny aby przystąpić do egzaminu oraz na przygotowanie pracy magisterskiej lub dyplomowej — w wymiarze 16 dni roboczych.

● Zobowiązania pracodawcy, dyrektora i uczelni wobec studiujących

Zarówno dyrektor jak i organ nadzorujący szkoły są zobowiązani udzielać wszechstronnej pomocy studiującym. (Obowiązek ten wynika także z przepisów, nie są to więc tylko zobowiązania moralne, o czym warto przypomnieć). Przede wszystkim dotyczy to sprawnego realizowania należnych im świadczeń.

Zwolnienia płatne na czas niezbędny do załatwienia formalności i przystąpienia do egzaminów wstępnych, jak i urlopy szkoleniowe udzielane są przez dyrektorów szkół (placówek) na podstawie wydanego nauczycielowi skierowania oraz dokumentacji dotyczącej przebiegu studiów. Pozostałe świadczenia udzielane są przez organ nadzorujący szkołę, w którym nauczyciel jest zatrudniony.

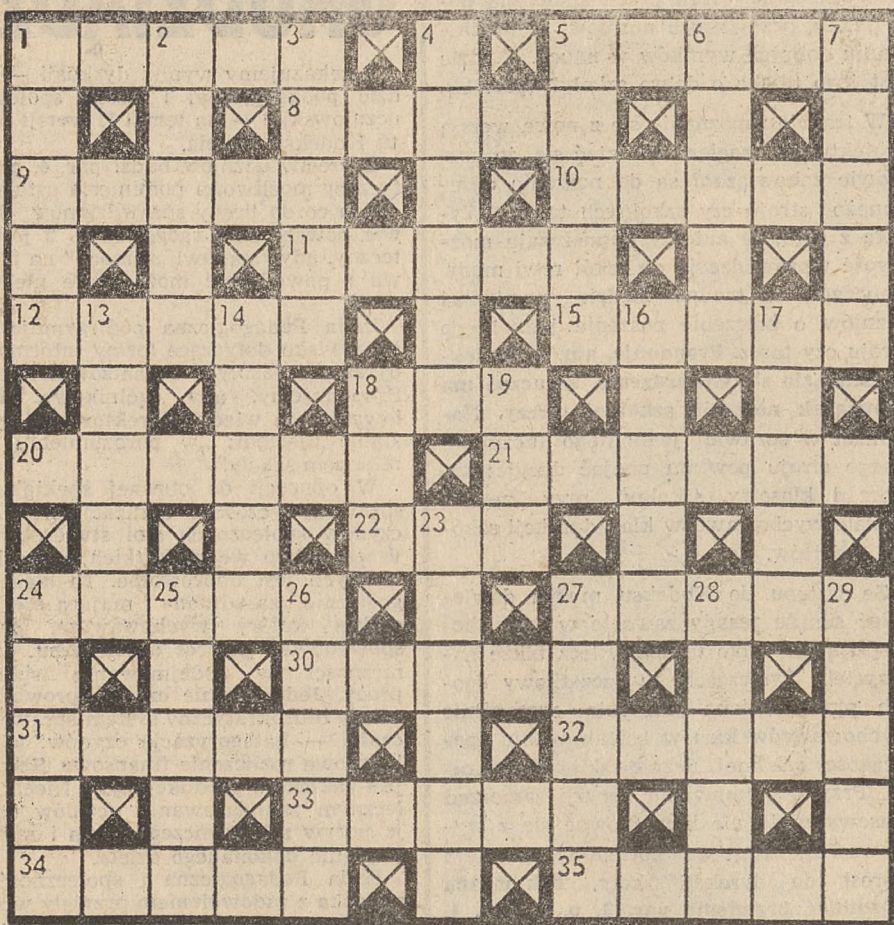
Dyrektorzy są zobligowani (przez uchwałę) do takiego ustalania zajęć nauczyciela studiującego w systemie wieczorowym, aby uczestnictwo w zajęciach nie powodowało konieczności zwalniania z zajęć dydaktycznych.

Szkoły wyższe mają: po pierwsze otworzyć opieką od strony dydaktycznej, a po drugie organizować zajęcia w takich okresach i terminach, aby nauczyciele mogli uczestniczyć w tych zajęciach bez oderwania od pracy w szkole.

MADRA GŁOWA NR 22

REDAGUJE:
ZDZISŁAW NOWAK

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) roślina z rodziny dyniowatych, 5) stolica Karakalpackiej ASRR, 8) pospolita choroba, 9) drzewo iglaste, 10) drzewko azjatyckiego pochodzenia, o owocach używanych na przetwory, 11) dach nad peronem, 12) oddział lekcyjny, 15) roślina, którą ponoć panny sieją, 18) przy-

rzód gimnastyczny (również dźwig na statku), 20) odrobina płynu, 21) może być fotograficzny, 22) termin sportowy, 24) jeden z przywódców rewolucji francuskiej, 27) egzotyczny słodki ziemniak, także batat, 30) pierwiastek chemiczny, metal, 31) zespół piłkarzy reprezentacyjnych, 32) imię żeńskie, 33) czysta wełna, 34) marionetka, pacynka, 35) imię żeńskie.

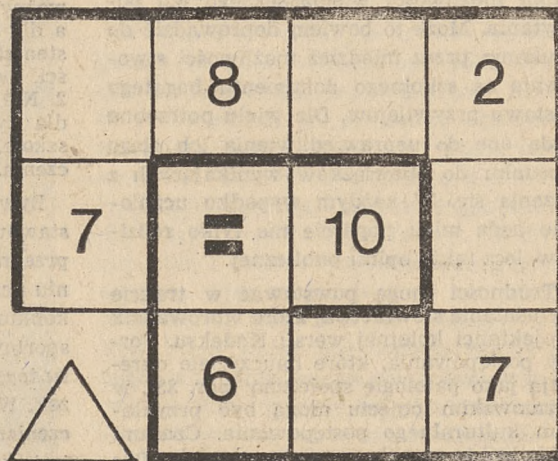
PIONOWO: 1) szeroki nóż kuchenny, 2) brzo Wilhelma Tella, 3) roślina ozdobna, 4) wielokrotny mistrz ZSRR w piłce nożnej, 5) płyn z ziół zalanych wrzątkiem, 6)

kur, 7) dawna miara odległości, 13) kijanka lub gąsienica, 14) kolor ciemnobrazowy, 16) powieść Kraszewskiego, 17) fiasko przedsięwzięcia, 18) głos męski, 19) termin szachowy, 23) znawca piękna, 24) azjatycka małpa, 25) ziomek, 26) obrona droga prze-

jazdu, 27) pieniek, klocek, 28) starożytny gród w Azji Mniejszej (miejsce akcji „Iliady” Homera), 29) nakrycie głowy królów starożytnej Persji i Asyrii (również uroczyste nakrycie głowy papieża, złożone z trzech koron).

SPIRALA Z LUKAMI

Po krzyżówce pora na zadanie całkowicie odmienne, tym razem wymagające od miłośników rozrywek umysłowych jedynie nieco cierpliwości oraz wyobraźni. A teraz prosimy popatrzeć na naszą tabelkę. Wiadomo jest, iż w cztery puste pola należy wpisać cztery znaki (spośród x : + i —), ale koniecznie w taki sposób, ażeby całe działanie było zgodne z rezultatem widocznym wewnątrz spirali. A zatem, jakie znaki trzeba wstawić, aby otrzymać owe 10?



NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych (Madra Głowa nr 19) bony oszczędnościowe PKO po 1000 zł wylosowali: Stanisława Kasprzak — Zadybie Stare, Maciej Drobczyński — Lwówek Śląski, Stanisław Maciejewski — Ostrów.

Natomiast nagrody książkowe wylosowali: Janusz Mośko — Kędzierzyn Koźle, Elżbieta Marcinkowska — Łódź, Teresa Wacławska — Barczewo, Marian Trachimowicz — Ostrów Wielkopolski, Grażyna Święćkowska — Pieniężków.

Rozwiązania zadań (przynajmniej jednego) prosimy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”, ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, w terminie do 10 dni, z dopiskiem na kopercie „Madra Głowa nr 22”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 3 bony PKO po 1000 zł oraz 5 nagród książkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Halszka Żary skrytka 12 szansą samotnych. Oferty krajowe, zagraniczne.

410

Róże (krzewy) wielokwiatowe, rabatowe, pnące — kwitnące do mrozów oraz szklarniowe, pod folię — wysyła za zaliczeniem pocztowym, dla instytucji płatne przelewem przy zakupie powyżej 200 sztuk. **Plantacja Róż**, ul. Jędrzejowska 53, 29-100 Włoszczowa, tel. 350 (kieleckie).

408

Sztandary wykonuje od 1952 r. wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” mgr inż. **Henryk Kledzik**, ul. Kościuszki 76 m 4, 61-892, Poznań, tel. 52-02-14.

396

Dyrekcja

Państwowego Młodzieżowego
Ośrodka Wychowawczego
W GŁĘBOKIM
22-140 Cynców, woj. Chełm

zatrudni od zaraz

- psychologa
- pedagoga
- 3 wychowawców internatu

Szczegółowych informacji udziela
dyrektor ośrodka w godz. 8.00—15.00.

K-415

UWAGA SZKOŁY!

Spółdzielnia Rzemieślnicza
„MOTGOS”

00-695 Warszawa

ul. Nowogrodzka 42, tel. 15-41-64

poleca

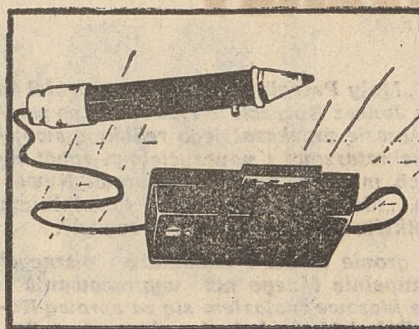
kwarcowe zegary ZS-1 przeznaczone do automatycznego sterowania pracą dzwonka szkolnego. Cena detaliczna 59.900 zł. Dystrybutor: Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Szkół „Cezas”.

K-412

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA SZKÓŁ „CEZAS”

w Zielonej Górze
oferuje do sprzedaży
w roku 1988

Pióro świetne „Kleks”



Pióro to stanowi przystawkę graficzną do komputera ZX-SPECTRUM oraz TIMEX. Umożliwia kompozycję kolorowych rysunków o dowolnej złożoności.

Posiada możliwość zapamiętania skomponowanych rysunków na taśmie magnetofonowej bądź dyskietce i wydruku w trzech skalach na drukarce posiadającej złącze „Centronix”.

Zalety „Kleksa” to m. in.:

- dokładność rysowania — do najmniejszego znaku graficznego generowanego przez komputer
- praca w czasie rzeczywistym
- Pióro jest niezbędne wszędzie tam, gdzie istnieje problem przedstawiania rysunków zorientowanych problemowo (pokazy, lekcje, dokumentacje techniczne itp.).
- Pióro kompletne składa się z:
 - interfejsu elektronicznego nasuwanego na złącze krawędziowe mikrokomputera
 - pióra dołączonego do interfejsu poprzez dwa wtyki słuchawkowe
 - oprogramowanie na taśmie magnetofonowej (kaseta), bądź dyskietce
 - instrukcji obsługi pióra

Dokładne przeczytanie instrukcji pozwala na swobodne posługiwanie się piórem, bez znajomości języka Basic lub języka maszynowego mikrokomputera.

W przygotowaniu jest pióro przystosowane do współpracy z mikrokomputerem Elwro 800 Junior.

Sprzedaż w 1988 roku prowadzić będą wszystkie Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Szkół „Cezas” na terenie kraju.

Szczegółowych informacji udziela producent: Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Szkół „Cezas”, 65-730 Zielona Góra, ul. Elektronowa 2, tel. 614-97 lub 613-54.

Na życzenie przesyłamy nieodpłatnie materiały informacyjne i reklamowe.

K-413

NOWOŚCI KSIĄŻKOWE

LITERATURA PIĘKNA

Rainer Maria Rilke: **POEZJE**, WL Kraków 1987, s. 422, cena 750 zł.

Jacek Maciaszek: **PIERWSZE CZYTANKI**, Wyd. łódzkie, Łódź 1987, s. 73, cena 100 zł.

Aleksander Nawrocki: **WIDLY SMIECHU**, LSW, Warszawa 1987, s. 54, cena 120 zł.

Adam Prywer: **PIĄTA STRONA ŚWIATA**, LSW, Warszawa 1987, s. 276, cena 320 zł.

Edwin Jędrkiewicz: **WYKLADACZE SNÓW**, LSW, Warszawa 1987, s. 356, cena 400 zł.

Krzysztof Nowicki: **BYŁO ŚWIĘTÓ**, LSW, Warszawa 1987, s. 196, cena 250 zł.

Jerzy Afanasjew: **OKNO ZBYSZKA CYBULSKIEGO**, Brulion z życia aktora filmowego XX w. Wyd. łódzkie, Łódź 1987, s. 325, cena 300 zł.

Karol Bunsch: **PRZEŁOM**, WL, Kraków 1987, s. 462, cena 300 zł.

Leonard S. Wysocki: **OPOWIEŚĆ STAREJ SOŚNY**, Legendy z Podlasia i Mazowsza, SiT, Warszawa 1987, s. 86, cena 100 zł.

OSWIATA

Bogdan Suchodolski: **WYCHOWANIE I STRATEGIA ŻYCIA**, WSIP, Warszawa 1987, s. 343, cena 690 zł.

TYGODNIK ODZNACZONY



**KRZYŻEM
KOMANDORSKIM
ORDERU
ODRODZENIA
POLSKI**



**ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP**



**MEDALEM
KOMISJI
EDUKACJI
NARODOWEJ**



**KRZYŻEM
ZA ZASŁUGI
DLA ZHP**

Redaguje zespół: Halina Drachal (kierownik działu), Lidia Jastrzębska (zastępca sekretarza redakcji), Maria Kalińska (sekretarz redakcji), Teresa Konarska (kierownik działu), Jerzy Krasniewski (kierownik działu), Barbara Kozarska (redaktor techniczny), Bożena Niedziółka-Szczypińska, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salanski, Wojciech Sierakowski, Henryka Witalowska (kierownik działu), Zdzisław Nowak Jan Rock (redaktorzy graficzni), Marek Suchecki (fotoreporter), Kierownik administracyjny - Teresa Grochowska, korekta - Małgorzata Gościńska, Małgorzata Pośnik.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11 26-34-20 27 66 30.

WARUNKI PRENUMERATY:

Instytucje zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach w których znajdują się siedziby oddziałów RSW. Prasa - Książka - Ruch zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach w których nie ma oddziałów RSW. Prasa - Książka - Ruch na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną zamieszkałą na wsi i w miejscowościach w których nie ma oddziałów RSW. Prasa - Książka - Ruch opłaca prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach - siedzibach oddziałów RSW. Prasa - Książka - Ruch opłaca prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając blankietu wpłaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału „Prasa - Książka - Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmują RSW. Prasa - Książka - Ruch Centrala Kolportażu Prasy Wydawnictw ul. Towarowa 30, 00-658 Warszawa konto NBP 44 Oddział w Warszawie nr 1153 201043 130 11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji, zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał i półroczny roku następnego oraz na cały rok następnny

— do 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Koszty prenumeraty krajowej na 1987 r.: kwartalnie - 195 zł, półrocznie - 390 zł, rocznie - 780 zł.

Koszty prenumeraty krajowej na rok 1988: kwartalnie - 325 zł, półrocznie - 650 zł, rocznie - 1300 zł.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo ich skracania i opatrzenia tytułami.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń. Reklamy Wydawnictwa Współczesnego 00-490 Warszawa ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11 wewn. 195 i 221. Ceny ogłoszeń: drobne - 140 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy oraz nauczycieli - 50 proc. niższej dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert - 200 zł; kredytowe: komunikaty 300 zł, nekrologi - 250 zł, reklamy - 250 zł za 1 cm kw.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: NBP III O/M Warszawa 1036 - 5223.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne. RSW „Prasa - Książka - Ruch” 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 64/66.

Nr indeksu 35 923

PI ISSN 0017 1263

Zam. 2224. K-66.

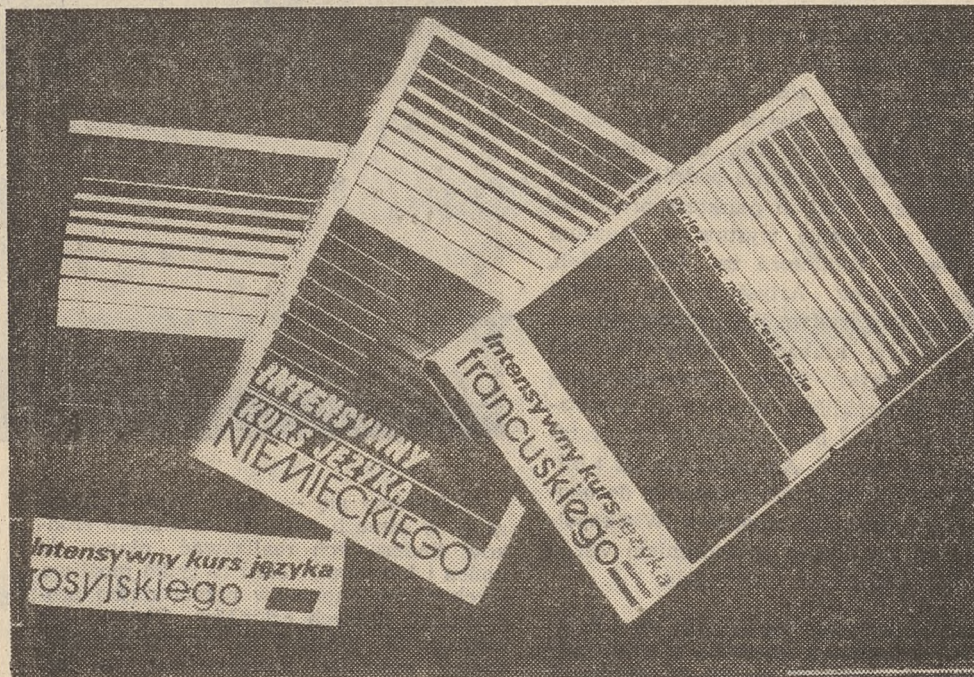
Uwaga!

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

„DOM KSIĄŻKI”

uprzejmie informuje,

że na terenie całego kraju, w księgarniach i klubach MPIK, (w Warszawie tylko w klubach MPIK) są do nabycia w ograniczonym nakładzie talony subskrypcyjne na:



- Intensywny Kurs Nauki Języka Rosyjskiego - 24 kasety magnetofonowe + 6 instrukcji użytkowania kursu
- Intensywny Kurs Nauki Języka Francuskiego - 24 kasety magnetofonowe + 6 instrukcji użytkowania kursu
- Intensywny Kurs Nauki Języka Niemieckiego - 24 kasety magnetofonowe + 6 instrukcji użytkowania kursu

ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA
KSIĘGARNI PP „DOM KSIĄŻKI”
I KLUBÓW MPIK NA TERENIE
CAŁEGO KRAJU.

ZYCZYMY POWODZENIA W NAUCE.

Powyższe kursy intensywnej nauki języków obcych opracowane zostały przez wybitnych naukowców przy zastosowaniu najnowszych metod dydaktycznych. Nagrane zostały na aparaturze najwyższej światowej klasy przy zastosowaniu kaset magnetofonowych importowanych ze strefy dolarowej.

K-407

REDAKTOR NEWERLY

„Widzę u siebie trzy najważniejsze okresy: trzy dominanty. Pierwszy okres — to lata rewolucji i wojny domowej, komsomolskie lata wiary, że od poniedziałku będzie komunizm. Druga dominanta to Korczak i „Mały Przegląd”. Wreszcie obozy...”

Uzupełnijmy ten dawny zapis autobiograficzny Igora Newerlego wzmianką o dalszych rozdziałach jego życia. O związkach autora „Archipelagu ludzi odzyskanych” z pedagogiką, opiekunczą ośrodków dla wojennych sierot, zorganizowanego przez RTPD w Bartoszych. O twórczości prozai, która przyniosła mu międzynarodowe znaczenie i przekłady na kilkanaście języków, nawet na chiński oraz wietnamski.

Życie zmarłego 19 października Wychowawcy i Nauczyciela miało wiele wątków, ale Igor Newerly rozwijał je w swych książkach głównie na tle spraw ważnych społecznie. Wpisywał więc swoje lata w kronikę zakładów Janusza Korczaka, w których pracował — Domu Sierot przy Krochmalnej lub Naszego Domu na Bielanach, a także w dzieje „Małego Przeglądu”.

Nie umiałbym, nie śmiałbym charakteryzować całego Jego życia ani twórczości. Uczynił to w monografiach i syntezach krytycy oraz ci, co Go znali bliżej.

Ode mnie mogą pochodzić tylko okruczności wspomnień sprzed pięćdziesięciu i więcej lat, z czasów młodości pisarza, a mojego dzieciństwa. Wtedy przyjaźniłem się z niektórymi Jego wychowankami — grupą chłopców i dziewcząt z „Małego Przeglądu”, pisma, które redagował. Do dziś pamiętam tych gęstych publicystów — Żydów i Polaków, którzy wtedy otaczali swojego Pana Redaktora.

Byłem więc świadkiem, bo tylko w znikomym stopniu uczestnikiem, duchowego rozbudzenia setek, później — jak stwierdza Newerly — tysięcy dzieci i młodzieży w Warszawie, w innych miastach, a także miasteczkach Rzeczypospolitej. Na kilkanaście i na kilka lat przed wojną dokonał

tego „Mały Przegląd”. Pismo to powołał do życia Janusz Korczak w 1926 roku i po pewnym czasie przekazał jego redakcję swojemu sekretarzowi i nauczycielowi robót ręcznych w sierocińcach — Igorowi Newerlemu. „Mały Przegląd” był tygodnikiem, dodatkiem do gazety „Nasz Przegląd”.

W gronie dzieci i młodzieży piszących coś zupełnie innego niż wypracowania i prace klasowe znalazłem się za sprawą Kazika Dębickiego, kolegi z gimnazjum Staszica w Warszawie. Późniejszy autor książki miał wtedy 15 lat i obchodził w redakcji „Małego Przeglądu” swoje święto, należne każdemu, kto napisał sto artykułów. Uroczystość nazywała się „stulście”.

Ze zdumieniem patrzyłem na kolegę i na małych lub młodych przyjaciół Newerlego. Pytałem w myśli, co to w ogóle znaczy móc pisać, mieć o czym, poruszać sprawy społeczne, osobiste, międzynarodowe...

Dzięki Kaziowi bywałem czasem w mieszkaniu Igora Newerlego na Żoliborzu, w jednym z bloków Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Szkłane Domy”. I jego osoba, i nowa wówczas (jakże piękna!) dzielnica kojarzyły się nam z wizją przeobrażenia kraju, a pewno i świata. Rok był 1934. „Mały Przegląd” kwitł.

Raz po raz będę tu przytaczał różne zdania z utworów Pana Redaktora (tylko tak nazywaliśmy Newerlego). Muszę wyjaśnić, że czerpię je wyłącznie z Jego książek pamiętnikarskich albo do pamiętnika zbliżonych, takich jak „Żywe wiązanie”, „Rozmowa w sadzie piątego sierpnia” czy innych. Chodzi mi o „prozę faktu pedagogicznego”, o relacje z życia i prac Janusza Korczaka oraz jego wychowanków, którzy najczęściej stawali się także podopiecznymi Newerlego. Nie piszę o powieściach, jakie wyszły spod pióra tego pisarza.

Wracajmy jednak do „Małego Przeglądu”. Sam Newerly tak charakteryzuje ten tygodnik: „Korczak stworzył pierwsze masowe pismo dzieci i młodzieży, niejako

ich wolną trybunę, redagowaną wyłącznie z materiału nadsyłanego przez młodocianych korespondentów. Nie uznawał w tym piśmie wypracowań literackich dzieci, nie drukował bajek, wierszy, powiastek, wychodząc z założenia, że tej lektury mają pod dostatkiem”.

Redaktor Newerly podtrzymywał taką zasadę. Dzieci pisały o tym, co się dzieje w ich rodzinie, o przygodach, wycieczkach, także o zmartwieniach. Przedstawiały swoje poglądy, zamiary na przyszłość, marzenia. Napływała do redakcji niewiarygodna liczba listów, wykorzystywanych — przypuszczam że tylko w części — jako treść tygodnika. Najpierw Korczak, a potem Newerly występowali tu w nietypowej roli opiekunów tego potężnego strumienia głosów i myśli, z których — w ten czy inny sposób — uszanować trzeba było każdy.

„Było swojsko, uczciwie i niezwykle — pisał Newerly w „Żywym wiązaniu” — Gdzie druga taka redakcja i czy w ogóle można nazwać redakcją to całe towarzysztwo zbierające się w dwóch pokojach na Nowolipkach pod siódmym, małe dziewczynki z lalkami, uczniowie i uczennice z młodszych klas i młodzież w wieku maternalskim. Przychodzą nie tylko z rękopisem, ale i po radę w jakiejś sprawie, i z projektem czy wnioskiem, i na zajęcia w przedmiotach, nie wiadomo jak powstałych grupkach, jak Kółko Przyjaźni, Kółko Zabaw i Pomocy, Klub Powieściopisarzy (jednaki!), Pracownia Wymyślaczy...”

W redakcji pracowały tylko dwie dorosłe osoby i „dwa pólki młodzieżowe”. Sekretarzem była 16-letnia Madzia, której już zupełnie nie pamiętam.

Newerly wspomina również o turystycznym ruchu wakacyjnym, organizowanym czy wywoływany przez „Mały Przegląd”. O spływach kajakowych z Tatr Dunajcem do Wisły albo z Warszawy do morza. Także o innych — z rzeki na rzekę. Sam był wozem wodniaka i założycielem małej stoczni kajakowej na przystani Żoliborskiej.

„Obeszło się bez wypadków, nawet bez wystryków — czytamy w „Rozmowie w sadzie piątego sierpnia”. — I nie zdarzyło się nic gorszego w kołach „Małego Przeglądu” na prowincji, pozostawionych bez dozoru dorosłych, w tych samorządnych grupkach małych dzieci z tak zwanym korespondentem odpowiedzialnym w roli przewodniczącego”.

Pismo obchodziło się całkowicie bez zawodowych dziennikarzy i literatów. Ale z

biegiem lat tacy wyrastali sami: z grona tych miłośników słowa pisanego i drukowanego. Jednym z pierwszych korespondentów był siedmioletni chłopczyk, który „polemizował z mamą”, gdy ta kazała mu chodzić do szkoły w fartuszkach. Tymczasem stali współpracownicy Newerlego specjalizowali się już w reportażu sportowym czy społecznym, w recenzjach z filmów albo z książek. Inni — mimo wszystko drukowali te „śle widziane” wiersze i powieści w odcinkach.

Pewien Harry (już go chyba nie pamiętam, ale dużo pisze o nim Newerly) rósł na „szalejącego reportera”. Wszędzie go było pełno w kraju, po czym uciekł w wieki lat 16 w podróż „na gapę po Europie” i dalej. Wrócił. Newerly wspomina, że to właśnie Harry przekazał Mu telefonicznie w dniu 5 sierpnia 1942 roku wiadomość z getta na Żoliborzu, że cały sierociniec Korczaka z Doktorem i Panią Stefą idzie na plac przedulinkowy. Więcej nie mógł mówić.

Wróćmy jeszcze na chwilę do czasów, rozkwitu pisma. Newerly sprzątał świadomie choć dyskretnie rozwojowi umiejętności pisarskich wielu dziewcząt i chłopców. Wymienięm Kazimierza Dębickiego, konieczne trzeba wspomnieć o Kazimierzu Koźniewskim, także o Józefie Henie. Lista ludzi pióra, których szkołą w bardzo młodych latach był „Mały Przegląd” jest z pewnością długa. Ja nie potrafię jej sporządzić, ale myślę, że adreś z pewnością jest, bo tygodnik miał obszerną literaturę, liczne omówienia.

Mam w domu odbitkę zdjęcia Newerlego z przyjaciółmi. Wykonano je chyba więcej niż 50 lat temu. Pan Redaktor stoi wciśnięty w zwarte grono „weteranów” pisma, a więc dziewcząt i chłopców może szesnasto- a może i siedemnastoletnich. Wygląda — „jak zawsze”. Średniego wzrostu, szczupły, o zwartej i silnej budowie. Włosy zaczesane do tyłu, okulary w grubej oprawie, laska, na której się wspierał. Pamiętam, że był pełen umiaru w sposobie bycia. Nie przemawiał do nas. Raczej słuchał wypowiedzi, rzadko w nie ingerując. Pedagogika Korczaka i Newerlego nie polegała na pouczeniach. Nie znosiła natrętnego mieszania się w tok myślenia wychowanka.

Powiedzmy to wyraźnie: Newerly i oni i wszyscy, rozsiadani dziś po świecie korespondenci, byli ostrożni i pełni umiaru w słowach oraz w gestach. Ale wierzyli święcie i wierząc nadal, że słowo miłość i treść tego wyrazu trzeba wpisać do terminów naukowych pedagogiki.

W POZNAŃSKIM KLUBIE NAUCZYCIELA

Z KULTURĄ NA TY

W Klubie Nauczyciela przy placu Wolności w Poznaniu stale coś się dzieje. Ciągłe tu pełno byłych i obecnych nauczycieli i w ogóle pracowników oświaty i wychowania. Nie ma dnia, żeby nie odbywały się tu zebrania, spotkania, przeglądy i tym podobne imprezy. Nic dziwnego, ponieważ w ramach klubu działa kilkanaście grup twórczych i zespołów chórów. Najstarsze z nich to sekcja plastyczna i literacka, a za dwunastoletniej kadencji obecnej kierowniczką — Anieli Bielak powstały i rozwinęły swoje skrzydła nowe sekcje: rękodzieła artystycznego, fotograficzna, turystyczna i sportowa. Jednak największą osób skupiają obydwa chóry — Seniora i ZNP. Działają jeszcze zespoły: wokalmuzyczny „Panorama”, recytatorskomuzyczny i wokalny „Bazar”. Powstało też koło miłośników poezji Marii Konopnickiej, a także Klub Młodych Nauczycieli. Tu również dobre warunki do działania ma dwanaście ognisk nauczycielskich.

Klub jest czynny we wszystkie dni robocze od godziny dziesiątej do dwudziestej. Ładnie i gustownie urządzone wnętrza, maleńka kawiarenka i... przemila kierowniczką przyciągają tu każdego.

Właśnie w jednej z sal odbywa się spotkanie sekcji plastycznej. Jej wiceprzewodniczący, Czesław Przygodzki, prezentuje prace malarskie członków sekcji, które powstały podczas tegorocznych wakacji letnich. Na jednej ze ścian zawieszono kilkadziesiąt pejzaży, martwych natur, kwiatów... Niemal wszystkie obrazy utrzymane są w konwencji realistycznej, tak typowej dla artystów nieprofesjonalnych. Trwa ożywiona dyskusja. Choć niektóre głosy są kontrowersyjne, to jednak nikt nie został urażony zbyt ostrymi ocenami. Miła atmosfera trwała do końca tego twórczego spotkania. Uczestniczyła w nim również kierowniczka klubu. Później rozmawiamy o pracy klubu. Oto, co od niej usłyszałem:

— Nie mamy wprawdzie dużej bazy socjalnej, ale staramy się, by każdy znalazł tu to, co lubi, co go pasjonuje. Często gościśmy śpiewaków operowych, operetkowych oraz ludowych; organizujemy dla członków grup twórczych konkursy, bie-

siady literackie, turnieje jednego wiersza, wieczory towarzyskie z niespodziankami, występy chorów i zespołów, turnieje szachowe. W każdy piątek udajemy się w podróż... dookoła świata. Oczywiście za pośrednictwem prelegenta-podróżnika i jego przezrocz. Stałym punktem programu jest też zwiedzanie wystaw w Muzeum Narodowym, Bibliotece im. Raczyńskich, Biurze Wystaw Artystycznych, galerii Polskiego Towarzystwa Fotograficznego, pałacu kultury, klubach Międzynarodowej Prasy i Książki RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Pojechalismy również do Warszawy, by obejrzeć bombę sezonu — wystawę „4 razy Paryż”. Ale jeździmy też i bliżej. Wycieczki sobotnio-niedzielne do okolicznych i uroczych zakątków Wielkopolski cieszą się dużym powodzeniem wśród członków klubowych i ich rodzin.

Klub Nauczyciela nie zamyka swej działalności w czterech ścianach, a wręcz odwrotnie — wychodzi z nią na zewnątrz. Jego członkowie upowszechniają swoje twórcze dokonania w różnych środowiskach Poznania i województwa. Odbywa się to poprzez wystawy prac plastycznych i rękodzieła artystycznego, biesiady literackie oraz — jakże liczne — koncerty obywateli chórów i innych zespołów. A w tym roku — przy współudziale klubu w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu — zorganizowane zostały I Ogólnopolskie Prezentacje Chórów Nauczycielskich (o których pisaliśmy w „Głosie”).

Klub nawiązał też ścisłą współpracę z Towarzystwem Polsko-Węgierskim i Towarzystwem Marii Konopnickiej, Kołem Byłych Wychowanków Gimnazjum w Trzemesznie, Kołem Woldemerczyków (Byłych Jeńców Wojennych), Kołem Reumatologicznym, Związkiem Emerytów i Rencistów, Związkiem Literatów Polskich. Ale to jeszcze nie koniec — również Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Poznaniu nawiązało ostatnio współpracę z tym znanym i cenionym klubem.

Lubomira Olejniczak odpowiadająca za sprawy gospodarcze i finansowe jest godnym zastępcą kierowniczką klubu.



— Staramy się — mówi pani Lubomira — w ramach naszych skromnych środków finansowych realizować plany do końca i bez reszty. Jeśli to tylko możliwe, wychodzimy naprzeciw różnorodnym propozycjom naszych członków. Chcemy tak organizować pracę w klubie, by jak największą ilość osób usatysfakcjonować, by wychodzić naprzeciw wszystkim oczekiwaniom twórczym, artystycznym, towarzyskim.

— A czy tak jest? — Z tym pytaniem zwracam się do poetki, twórczyni przepięknych naszyjników z koralików i innych kobiecych ozdób, emerytowanej nauczycielki — Heleny Trzebuchowskiej.

— Oczywiście! Taka tu zawsze miła atmosfera, tyle wzajemnej życzliwości, a przy tym także sprawna organizacja wszystkich naszych spotkań. Nie dziwię się wcale, że stale tu pełno ludzi. Nasze zebrania, czy też spotkania towarzyskie nigdy nie były nudne. Panie kierowniczkę potrafią zadbać

nie tylko o sprawy organizacyjne ale i o skromne przyjemności: kawę, herbatę, kwiaty.

Irena Kosicka pisze głównie liryki. — Zawsze z przyjemnością tu przychodzę na literackie spotkania i inne imprezy, a czasem wpadam tak, bez potrzeby — wyznaje. — Do klubu należą już kilkanaście lat. Dobrze się stało, że RSTK w Poznaniu nawiązało z nami współpracę. To nas na pewno wzbogaci. W szeregach tego młodego jeszcze ruchu kulturalnego jest bowiem wielu utalentowanych ludzi. Myślę, że na efekty nie będziemy długo oczekiwać.

Klub Nauczyciela przy placu Wolności jest mocno osadzony na mapie kulturalnej miasta i województwa. Spełnia on też rolę inspirującą wobec innych klubów nauczycielskich regionu.

KAZIMIERZ RAFALIK
Fot. autora

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

Dlaczego nie czytają — o bibliotekach szkolnych • Filozofowie radzieccy o pierestrojce i glosnoscii • Drugi etap reformy — polityka socjalna